Biblioteka Narodowa
Warszawa

Czwartek 7 Listopada 1935 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Numer zawiera 8 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Redakcja i Administracja ul. Rydza-Śmigłego № 6 Telefon № 59.

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 299

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły na swym portrecie, uwidocznionym na ilustracji, skreślił odręcznie hasło: „Swego nie damy... Nietylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej..." Hasło to, wypowiedziane przez gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego na zjeździe Legjonistów w Krakowie 6 sierpnia r. b., stanie się dominującem w czasie tegorocznych uroczystości obchodu 17-ej rocznicy Odzyskania Niepodległości.

Zamach na Negusa?

Wymordowanie rodziny rasa Gugsy

Czarni wojownicy żądają bitwy

LONDYN, (PAT). Poselstwo abisyńskie wydało komunikat, w którym dementuje pogłoski, jakie ukazały się w niektórych organach prasy europejskiej, o tem, jakoby **na Haile Selassie dokonano zamachu.**

Komunikat nazywa tę wiadomość „śmieszną propagandą", dodając, iż pochodzi ona z Dżibuti i rzekomo została tam przywieziona przez członków karawany, która nadeszła z Asmary.

Karawana zdążająca z Asmary do Dżibuti zużywa dwa miesiące czasu, by przebyć drogę 1100 klm., dzielącą te dwa miasta.

ASMARA, (PAT). Władze włoskie dementują pogłoski, o tem, jakoby **Abisyńczycy wymordowali całą rodzinę rasa Gugsy. Potwierdzenia tej** wiadomości, która wydaje się bezpodstawną, dotychczas nie ma.

ŻĄDANIA WOJOWNIKÓW

ADDIS-ABEBA (PAT). Na ostatnich naradach w pałacu cesarskim **starzy wojownicy — doradcy Negusa, wystąpili z żądaniem wydania wielkiej bitwy na południu od Makalle.**

Negus podobno niechętnie przyjął te rady, zaś starszyzna wojskowa uważa, iż należy przerwać bierność, jako niezgodną z honorem wojska abisyńskiego.

DRUGI RAS-GUGSA

ASMARA (PAT). — Źródła włoskie informują o licznych wypadkach przechodzenia przywódców abisyńskich na stronę włoską.

Mówią więc, że **akcję na rzecz Włoch prowadzi ras Dagsa-Dargile w Gondarze, współdziałać z nim ma jakoby ras Immiru w Godzamie.** Gdyby wiadomości te sprawdziły się, nieomal cała północna Abisynja byłaby po stronie Włoch.

Z tychże źródeł donoszą, że jakoby **sułtan Aussy Jaja odmówił posłuszeństwa rozkazom Cesarza i na czele kilku tysięcy ludzi zgłosił się do dyspozycji płk. Lorenzini,** który, jak wiadomo, zorganizował dla Włoch w Erytrei oddziały Danakilów.

Te same źródła włoskie podają wiadomości **o zgłoszeniu się do wojsk włoskich z białemi sztandarami ludności prowincji Hausien.**

Włosi wyparci z Makalle

ADDIS ABEBA (PAT). — O wczorajszej walce o Makalle donoszą: **oddział włoski, który wkroczył wczoraj do Makalle szedł z Adigratu. W nocy wkroczyli do miasta Abisyńczycy i Włochów wyparli,** straty z obu stron nieznaczne.

Abisyńczycy zawiadomili telefonicznie Addis Abebę, że miasto jest w ręku wojsk abisyńskich.

Rząd abisyński ogłasza, że wczoraj nad rzeką Webbi-Szebeli strącono 2 samoloty włoskie.

Mussolini zaproponował Anglji ugodę

Wycofa jeszcze jedną dywizję z Libji, zaś Anglja okręty z Morza Śródziemnego

LONDYN, (PAT). Wczoraj wieczorem zwołano nagle posiedzenie pod przewodnictwem Baldwina, w którem uczestniczyli: minister Spraw Zagranicznych Hoare, stały podsekretarz stanu w Foreign Office Vansittart, minister Marynarki Eyers, Moncel, szef sztabu admiralicji admirał Chatfield, minister Lotnictwa Councliffe Lister.

Tematem narad była propozycja Mussoliniego odwołania jeszcze jednej dywizji wojsk z Libji za cenę wycofania eskadry pancerników i eskadry torpedowców floty brytyjskiej z wód Morza Śródziemnego.

O przebiegu tego ważnego posiedzenia brak oficjalnych wiadomości, wydaje się jednak, że **ministrowie brytyjscy życzliwie odnieśli się do propozycji Mussoliniego.** Poważną rolę powzięciu przez W. Brytanję przychylnej decyzji odgrywać będzie zaprzestanie przez Włochy wrogiej propagandy przeciwko Anglji oraz kompletne porozumienie się z rządem francuskim co do szczegółów współdziałania francusko - brytyjskiego na Morzu Śródziemnem.

Deszcz przerwał ofensywę

Włosi dochodzą do Makalle

Wczoraj **nad całą prowincją Tigre przeszła silna burza i spadły ulewne deszcze, które wstrzymały dalsze postępy ofensywy włoskiej.**

Według wiadomości ze źródeł angielskich, **wojska włoskie zajęły jednakże silne pozycje na północnym wschodzie i północnym zachodzie od Makalle,** do którego prawdopodobnie wkroczą w końcu bież. tygodnia. Odległość najbardziej wysuniętych placówek włoskich od Makalle wynosi 25 klm. Pomimo rozmokłego terenu i wezbranych strumieni, Włosi wykorzystują przerwę dla rozbudowy swych linij komunikacyjnych poza frontem.

Front północny biegnie od granicy Sudanu do pustyni Dankali po linji łamanej. Dowództwo włoskie zaczęło tę linję wyprostowywać.

Poza frontem włoskim panuje obecnie niesłychane ożywienie. Zorganizowano cały łańcuch posterunków, które stanowią poszczególne etapy aprowizacji frontu. Dostarczanie oddziałom, biorącym udział w ofensywie środków żywności jest zapewniane przez tabor przeszło **800 samochodów ciężarowych.** W najbliższej przyszłości **w zaopatrywaniu wojska mają wziąć również udział samoloty,** które będą zrzucały żywność i amunicję na spadochronach.

Wbrew pogłoskom o internowaniu rasa Gugsy i wycofaniu jego oddziałów z frontu, ze źródeł włoskich donoszą, iż **w pierwszych szeregach wojsk biorących udział w ofensywie, podążają oddziały abisyńskie pod dowództwem rasa Gugsy.**

AKCJA DEMONSTRACYJNA

Sytuacja na froncie północnym według źródeł włoskich przedstawia się w sposób następujący: Awangardy gen. Biroli **zajęły miejscowości odległe o 25 klm. od Makalle,** askarysi włoscy znajdują się na płaskowzgórzu Gheralta, które dominuje nad rzeką Sullo. Pierwsze kolumny gen. Santini'ego przybyły do Anto, 30 kilometrów od Makalle.

Oddział rasa Gugsy zajął wieś Ancot. Oddziały Danakilów włączone do armji gen. Mariotti zbliżają się do miasta Agule. Miasto to było zbudowane przez Negusa Jana, którego potomkiem jest ras Gugsa.

Kolumna gen. Maravigna nie opuszczając swoich ufortyfikowanych pozycyj **przeprowadza akcję demonstracyjną,** celem odparcia ewentualnych ataków Abisyńczyków na prawem skrzydle włoskiem.

USTĘPUJĄ I USTĘPUJĄ

Abisyńczycy zgodnie ze swą dotychczasową **taktyką ustępują na całym froncie,** pozostawiając jedynie słabe straże tylne, które niepokoją wojska włoskie, w szczególności w skalistych przesmykach, nadających się do organizowania zasadzek.

Znaczne posiłki abisyńskie zostały skierowane do Harraru i Dżidżiga. **Ofensywa włoska na froncie południowym powoli, ale systematycznie rozwija się.** Eskadry włoskie w ostatnich dniach **usilnie bombardują pozycje abisyńskie na froncie południowym,** co pozwala przewidywać, iż wkrótce na tym odcinku frontu rozwiną się poważniejsze działania. Abisyńczycy zapewniają, iż **większość bomb i pocisków, rzucanych przez samoloty włoskie, nie wybucha z powodu piaszczystego charakteru terenu.**

Włosi przywiązują duże znaczenie do przejścia na ich stronę na froncie północnym dedżasa Mode Gabriela, szefa prowincji Agame, który wczoraj zgłosił swą uległość, przechodząc przez linję włoską.

KONKURS FILMOWY
„Ostatnich Wiadomości"
Głosuję na Kandydata Nr.....

Suez nie będzie zamknięty

SUEZ, (PAT). — Wysoki funkcjonarjusz „Towarzystwa Kanału Suezkiego" oświadczył przedstawicielowi Agencji Reutera, iż kanał Suezki pozostanie otwarty dla okrętów wszystkich państw bez względu na to, czy prowadzą one wojnę, czy nie.

O zamknięciu kanału Suezkiego krąży wiele bezsensownych pogłosek i dlatego należy stwierdzić, że Anglja i Francja w r. 1888 podpisały konwencję, w której zobowiązały się do niezamykania kanału. Funkcjonarjusz ten powołał się na artykuł konwencji, który mówi wyraźnie, że kanał nie może być wykorzystany w akcji blokady.

Wiadomości z całego świata

SMITH LECI DO AUSTRALJI

Lotnik brytyjski Kingsford Smith wystartował do powtornego lotu, celem pobicia rekordu czasu na linji komunikacyjnej Wielka Brytanja — Australja

ZAKONNICA SKAZANA NA 10 LAT WIĘZIENIA

W procesie dewizowym przeciwko kilku zakonnicom klasztoru w Muelhausen (Niemcy) ogłoszono wczoraj wyrok, mocą którego przełożona klasztoru została skazana na 10 lat ciężkiego więzienia i grzywnę 250.000 marek

ZASYPANY KAMIENIAMI I ZIEMIĄ

W nocy z poniedziałku na wtorek w czasie wydobywania węgla z odkrywki węglowej obok kopalni „Alfred" w Wełnowcu zasypany został kamieniami i ziemią 34-letni Klimczyk, ponosząc śmierć na miejscu. Zwłoki ofiary wydobyto i przewieziono do kostnicy.

BALONIK Z BRUKSELI

Jedna z uczenic szkoły powszechnej znalazła na przedmieściu Bydgoszczy balonik koloru żółtego z przyczepioną kartką, z której wynikało, że balonik ten pochodzi z Brukseli.

ZGINĄŁ NA MORZU

Syn znanego rybaka gdyńskiego Fel. Detlaf wyszedł na kutrze swego ojca w morze i odtąd ślad po nim zaginął. Kuter odnaleziono na mieliźnie w okolicy Rewy, jednak wobec dużej fali, ściągnąć kutra z mielizny nie udało się.

Trup z roztrzaskaną głową

NOWY YORK, (PAT). Na jednej z farm wpobliżu Montecello, w stanie New York, znaleziono wczoraj zwłoki niejakiego Charlesa Shermana.

Denat miał głowę rozstrzaskaną siekierą. Sądząc z rozkładu zwłok, morderstwo popełnione zostało przed kilku nastu dniami. Według danych posiadanych przez policję, Sherman był wrogiem zastrzelonego niedawno gangstera Dutch - Schulza, to też istnieje podejrzenie, że został on zamordowany przez członków bandy Schulza.

TWARDY SEN STRÓŻA UŁATWIŁ „ROBOTĘ".

W nocy na 4 b. m. nieznani sprawcy włamali się do urzędu gminy Kroczyce (Olkuskie), skąd skradli 3.448 zł. pieniędzy podatkowych oraz 1.990 zł. ze składek na szkołę powszechną. Zatrzymany został stróż gminy, śpiący tej nocy w urzędzie.

Wesoły Kącik

FORDANSERKA.

Fordanserka Zula siedzi sama, smutna przy stoliku.

Jej koleżanka czarna Zośka, zjada z gościem już drugą kolację. Tęgiej Stefce już się nie dobrze z przejedzenia zrobiło i wybiegła z sali.

A Zula nic. Ładniejsza jest od tamtych, zgrabniejsza, ale nie ma szczęścia do dobrych gości. Pechowa.

Zaprasza ją do tańca gość. A potem prosi do stolika. Gada z nią, i klepie, i szczypie, i całuje w łokieć, a kiedy Zula wreszcie oświadcza: „Mam pragnienie. Napijemy się wina", gość uśmiecha się chytrze!

— Tobie się wcale nie chce pić. Ja wiem, że mnie nabierasz, i ty wiesz, że mnie nabierasz, i kelner wie, i ten gość co siedzi obok — też! Ale ty jesteś najgłupsza z nas wszystkich.

— Dlaczego?

— Bo ja wiem, że mnie nie nabierzesz i kelner wie, że mnie nie nabierzesz, i ten, co siedzi obok, też. Oni mnie dobrze znają. I tylko ty jedna myślisz, że mnie nabierzesz! Głupia! Czy ty znasz fach?

Innym znów razem zaprasza Zulę do stolika kędzierzawy facet i pyta ją szeptem.

— Lubisz dyrektora tego lokalu?

Zula wzrusza ramionami.

— Gdzie tam! Drań wyzyskuje.

— Świetnie! — cieszy się gość. — Mam myśl. Obstaluj sobie kawałek chleba ze śledziem za 30 groszy. Więcej nic! Tego łobuza szlag trafi, jak to zobaczy.

Zula obrażona wstaje od stolika, ale gość zatrzymuje ją.

— Co lecisz? Co uciekasz?

— A poco mam siedzieć z gościem, który kanapkę za 30 groszy staluje! Taki gość, to żaden gość!

— A masz czasem lepszych?

Zula chce się pochwalić.

— Chyba! Wczoraj miałam jednego! 150 złotych za kolację zapłacił. I 200 złotych mnie dał!

— Nie może być?! Wczoraj?!

— Wczoraj.

— 200 złotych?!

— 200 złotych.

Kędzierzawy facet zrywa się z krzesła.

— To tak, psiakrew? 200 złotych zarobiłaś! Ale raty za suknię 15 złotych nie możesz zapłacić? Ja jestem inkasent firmy „Broches i spółka". W tej chwili proszę płacić, inaczej ściągam suknię!

*

Ale zato, kiedy Zula trafi wreszcie na przyzwoitego gościa, stara się jak może. Zaczyna skromnie:

— Czy mogę coś zjeść. Nie jadłam jeszcze kolacji.

„Coś zjeść" brzmi skromniutko. I gość godzi się chętnie.

Zula staluje coś z kuchni, ale po pierwszym kąsku krzywi się.

— Tfu! Jakie słone! Kelner piwa.

— Zjawia się piwo, Zula łyka i znów się krzywi fatalnie.

— Ale piwo kwaśne! Kelner! Coś słodkiego.

Kelner podaje czekoladę.

Zula zjada tabliczkę i mówi płaczliwie.

— O jej, jakie to słodkie. Aż mnie zamdliło. Muszę popić winem.

Ale wino jest z lodu. Zuli zrobiło się zimno, więc przysuwa się czule do gościa.

— Muszę się zagrzać. Każ podać czarną kawę z likierem.

I wtedy gość, jeżeli ma słabe nerwy, biegnie przerażony do kuchni.

— Panie kucharz! Ja bardzo proszę żeby kawa była letnia. Bo, jak będzie gorąca, panna Zula się zgrzeje i będzie chciała się ochłodzić. Jak się ochłodzi, znów się zechce zagrzać... A ja mam przy sobie tylko 10 złotych i nie chcę, psiakrew, siedzieć w komisarjacie za niezapłacony rachunek.

Napoleon Sądek.

Rządowa opozycja w Sejmie

W ślad za podatkami obniżka cen i komornego

Sesja nadzwyczajna, zwołana dla uchwalenia ustawy o pełnomocnictwach, została zakończona. Podczas rozpraw nad tą ustawą usłyszeliśmy wiele ciekawych oświadczeń, zarówno ze strony przedstawicieli rządu, jak Izb Ustawodawczych. Gdyby chcieć wyciągnąć pewne wnioski odnośnie do ustosunkowania się Izb do rządu, natrafimy na pewne trudności. **Obie Izby znakomitą większością udzieliły rządowi pełnomocnictw,** nawet ci, którzy za niemi nie głosowali, uczynili to — jak wyraźnie podkreślili, nie z braku zaufania wobec rządu, ale dlatego, jak np. grupa posłów pracowniczych, **że na podstawie pełnomocnictw rząd obciąży nowemi podatkami ludzi pracy.**

Zasadnicze zastrzeżenia wobec ustawy o pełnomocnictwach, która stworzy do 13 stycznia 1936 dwutorowość ustawodawczą, miały zaledwie kilku mówców, przyczem rzecz znamienna **byli to czołowi przedstawiciele obozu rządowego,** którzy zasiadali w poprzednich rządach, a więc w pierwszym rzędzie sejmowy referent tej ustawy b. min. a obecnie wicemarszałek Miedziński oraz b. premjer i b. marszałek Sejmu, a obecnie wicemarszałek Senatu dr. Świtalski.

Zwracało uwagę, że obaj „opozycyjni" mówcy pod koniec rozpraw wycofali się z zajętych stanowisk, **skarżąc się, że ich źle zrozumiano.** A więc wicemarszałek Miedziński odnośnie do swojej propozycji skrócenia czasu trwania pełnomocnictw do 1 grudnia, a wicemarszałek Świtalski odnośnie do naruszenia ducha Konstytucji z powodu wniesienia ustawy o pełnomocnictwach.

Zarówno w Sejmie, jak i w Senacie w obronie projektu rządowego zabrał głos premjer Kościałkowski, przyczem zwracało powszechną uwagę, że w Senacie **premjer ograniczył się jedynie do krótkiej, ale bardzo stanowczej odpowiedzi** na zarzuty wicemarszałka Świtalskiego, wskazując, że są one całkowicie niesłuszne.

GRUPA PUŁKOWNIKÓW.

W kuluarach parlamentu te starcia wywołały powszechną uwagę. Wskazują, że **„opozycjoniści" należą do tak zwanej grupy pułkownikowskiej,** która rzekomo nie popiera **linji politycznej obecnego rządu.** Jest wprawdzie wiele bardzo delikatnych objawów wskazujących, że takie przypuszczenie jest słuszne, ale z drugiej istnieją inne dane, dowodzące, że jest conajmniej trudno mówić o jakiejś **jednolitości i zwartości w tak zwanej grupie pułkownikowskiej.** Nie mówiąc już o tem, że trudno ustalić kogo należy do tej grupy zaliczyć.

Wydaje się jednak, że **rząd spotkał się z dużą życzliwością ze strony znakomitej większości obu Izb.** Ze strony parlamentu rząd na pewno nie napotka na trudności w swojej pracy. Pod tym względem Izby Ustawodawcze są odzwierciedleniem nastrojów, panujących w społeczeństwie.

BRAĆ I DAĆ.

Jest to objawem niesłychanie rzadkim, że rząd, którego pierwsze czynności przynoszą obciążenie wszystkich warstw a przedewszystkiem klasy pracującej, ma mimo to duże sympatje. **To nastawienie społeczeństwa jest cennym kredytem nowego rządu, którego nie można zaprzepaścić.** Wprowadzając tak poważne obciążenia podatkowe, nawołując do tak dużych ofiar materjalnych, **rząd musi zastosować również szereg ulg, dać społeczeństwu jakieś zadośćuczynienie na innej płaszczyźnie, ułatwić przetrzymanie nadchodzącego, ciężkiego okresu.**

W pierwszym rzędzie chodzi więc o to, by równocześnie z wprowadzeniem nowych podatków ukazały się dekrety, przeprowadzające zniżkę kosztów utrzymania. A więc dekret o obniżce komornego, elektryczności, gazu, cen artykułów przemysłowych, potanienie transportu i t. p. Jakkolwiek te wszystkie ulgi nie wyrównają nowych obciążeń, to jednakże zmniejszą nieco ciężar nałożonych podatków, a przedewszystkiem będą miały duże znaczenie moralne. Klasa pracująca, która jest ciągle nawoływana do ofiar i które je ciągle ponosi, będzie mogła stwierdzić, że rząd naprawdę poważnie o niej myśli, że nie tylko zabiera, ale równie daje.

KRÓTKO — CZY DŁUGOTERMINOWY KREDYT.

Również pewne zmiany natury politycznej, któreby wykazały, że rząd naprawdę wstąpił na drogę współpracy ze społeczeństwem, ułatwiłyby sytuację rządowi, gdyż zaufanie społeczeństwa utrwali się i wzrośnie. Obecny kredyt krótkoterminowy zamieni się na bardzo cenny kredyt długoterminowy, który pozwoli rządowi na przeprowadzenie przygotowanego programu gospodarczego i politycznego.

Robót publicznych i moratorjum

żąda zorganizowany świat pracy

Unja Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych, a ściślej mówiąc, jej Komitet Wykonawczy obradował w dniu wczorajszym nad programem rządowym i powziął następujące uchwały:

1. **Obciążenie skutkami niedoboru budżetowego prawie całkowicie osób posiadających dochód z pracy najemnej, przy jednoczesnem obniżeniu dotychczasowych norm dochodów, podlegających opodatkowaniu, jest nieuprawiedliwione nawet w obliczu obecnych trudności finansowych i gospodarczych,** albowiem projektowana danina winna objąć wszystkie osoby fizyczne i prawne według jednakowej skali przy jednakowych dochodach, a z zastosowaniem znacznej progresji, co w konsekwencji umożliwiłoby wyłączenie z obowiązku daniny grup, posiadających dochody niższe.

2. Dalszem źródłem, zmierzającem do równowagi budżetu, winna być: odpowiednia konwersja pożyczek państwowych.

3. **Zniżka cen artykułów podstawowych** (węgiel, nafta i t. p.) **i artykułów przemysłu skartelizowanego nie może nastąpić na drodze obniżki płac,** a na drodze ulg taryfowych i kredytowych, a co najważniejsze na drodze **podporządkowania działalności karteli kierownictwu Państwa i zmiany ich kosztownej organizacji.**

4. Poza obniżeniem sztywnych cen artykułów i usług codziennej potrzeby, jako ekwiwalentem zamierzonych obniżek płac nasuwa się **konieczność oddłużenia pracowników na drodze konwersji krótkoterminowych zobowiązań,** jak również na drodze ulg w spłacie kredytów budowlanych, zaciągniętych przez spółdzielnie.

5. **Osiągnięciu równowagi budżetowej na drodze wielkich ofiar ze strony świata pracowniczego — powinna towarzyszyć w szybkim czasie mobilizacji wszystkich wolnych kapitałów dla ożywienia życia gospodarczego poprzez uruchomienie koniecznych robót publicznych.**

6. Ubezpieczenia społeczne, które od dłuższego czasu są objektem nieustających cięć i eksperymentów organizacyjnych i finansowych, wymagają z jednej strony zdecydowanej stabilizacji, z drugiej **niezwłocznego powołania samorządu ubezpieczeniowego,** zapewniającego konieczną kontrolę gospodarki ubezpieczeniowej przez ubezpieczonych.

7. **Izby Pracy mogą stać się nieodzownym czynnikiem składowym budowy samorządu gospodarczego** tylko w przypadku wyposażenia ich przez państwo w realne kompetencje.

Izby Pracy nie mogą być jednak użyte jako środek uniemożliwiający pracownikom najemnym zrzeszanie się na gruncie dobrowolnym.

Skrócenia czasu pracy

domagają się robotnicy

Wczoraj została przyjęta przez p. ministra Opieki Społecznej delegacja międzyzwiązkowej komisji robotniczej pod przewodnictwem p.p. posłów Kapuścińskiego, Stańczyka i Kota.

Delegacja przedstawiła p. ministrowi postulaty skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowem i hutnictwie do 6 godzin dziennie oraz zgłosiła prośbę znowelizowania ustawy o urlopach od dnia 1 stycznia 1936 r. w tym kierunku, ażeby zapłata za urlop była obliczana za wszystkie dni ustawowe przyznanego urlopu. Ponadto delegacja w związku z obniżeniem minimum wolnego od podatku prosiła o nie pociąganie do świadczeń podatkowych tych robotników, którzy przejściowo w okresach sezonowej konjunktury przekraczają ustawowe minimum. Wobec likwidowania na terenie Górnego Śląska obozów junaków, delegacja prosiła p. ministra o utrzymanie tych obozów przez najgorsze miesiące zimowe i dalszą opiekę nad bezrobotną młodzieżą.

P. minister Opieki Społecznej w odpowiedzi na zgłoszone postulaty zakomunikował, że stosunek rządu do zagadnień świata pracy jest pozytywny i nacechowany wysoką życzliwością, czemu miał możność dać dowód przy okazji załatwienia sprawy kasy bratniej na G. Śląsku.

Wszystkie zgłoszone postulaty robotnicze p. minister potraktował z jaknajżywszą uwagą, wydając jednocześnie polecenie dalszego prowadzenia pracy komisji parytetowej dla sprawy skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowem i hutnictwie.

Przykładając wielką wagę do zagadnień młodzieżowych, p. minister oświadczył delegacji, iż w sprawie junaków na G. Śląsku skomunikuje się natychmiast z Funduszem Pracy.

Warsztaty rzemieślnicze zwolnione

od podatku lokalowego

Odbywają się obecnie konferencje międzyministerjalne celem ostatecznego uzgodnienia projektu nowelizacji ustawy o podatku lokalowym.

Jak dowiadujemy się z miarodajnego źródła, wiadomości o zaniechaniu poboru podatku lokalowego od mieszkań dwupokojowych są nierealne. **Zwolnione mają być od tego podatku mieszkania dwuizbowe, a więc składające się co najwyżej z jednego pokoju i kuchni, względnie z dwóch pokojów bez kuchni.**

Co się tyczy lokali zajętych na pracownię, zwraca się uwagę, iż obecnie nie płacą podatku lokalowego te lokale fabryczne i warsztaty, które mieszczą się w domach przeznaczonych wyłącznie na warsztaty fabryczne. Natomiast inne przedsiębiorstwa, np. warsztaty: krawiecki w mieszkaniu krawca i t. p. opłacają podatek lokalowy.

Nowy projekt przewiduje, że przedsiębiorstwo wykupujące świadectwo przemysłowe **wolne będzie od podatku lokalowego, niezależnie** gdzieby się mieściło. O ile krawiec np., zajmuje 5-pokojowe mieszkanie, z czego dwa pokoje zajęte są na pracownię, podatek lokalowy będzie płacony od wysokości czynszu przypadającego od trzech pokoi.

Starania związków kupieckich, aby zwolnione od podatku lokalowego przedsiębiorstwa handlowe, jako wykupujące świadectwa przemysłowe, nie zostały uwieńczone powodzeniem.

ODNALEZIONO „LUSITANIĘ".

Wpobliżu wybrzeża około m. Cork holownik „Ophir" trafił na wrak wielkiego parowca „Lusitania", który został storpedowany w czasie wielkiej wojny.

Rzym pod presją sankcyj

RZYM, (PAT). — Od wczoraj weszły w życie na całym półwyspie Apenińskim przepisy, mające na celu dostosowanie potrzeb życia codziennego do sankcyj gospodarczych.

A więc w ciągu dnia wczorajszego były zamknięte sklepy rzeźnicze, w restauracjach podawana była najwyżej jedna potrawa mięsna, albo rybna. Urzędowanie w biurach rządowych rozpoczęło się o jedną godzinę wcześniej, niż dotychczas, zakończenie urzędowania nastąpiło również o godzinę wcześniej.

Właściciele sklepów i biur prywatnych zostali wezwani do pójścia za przykładem urzędów. Wszystkie przedstawienia w teatrach i kinach rozpoczęły się wcześniej tak, aby przed północą publiczność mogła powracać do domu.

Spożycie benzyny będzie ograniczone naskutek znacznego podniesienia podatku od benzyny.

Jest źle, będzie jeszcze gorzej...

Pół kotlecika i „latanie na plechotkę"

Zapowiedziana obniżka zarobków, nazwana specjalnym podatkiem od uposażeń, poruszyła do głębi świat pracy. Ludzie „kombinują" nad tem: „co będzie i jak to będzie"?

W przewidywaniu „gorszych czasów", wielu już dziś redukuje i tak już „wychudzony" budżecik domowy.

Zebraliśmy o tem nieco wiadomości. Więc: rzeźnicy mówią, że znani im, stali klienci, zmniejszyli porcje codzienne mięsa prawie o połowę; bierze się mięso pośledniejsze. często całkiem kości „z kwiatkiem".

To samo mówią piekarze, wędliniarze; znaczny jest również spadek obrotów w owocarniach i cukierniach.

W dziale odzieżowym, mówi się o niechybnej redukcji personelu. Znaczny jest spadek frekwencji w kąpielach i u fryzjerów.

Nie mówimy już o dorożkach i taksówkach, jako o luksusie, ale podkreślić trzeba wyraźny spadek frekwencji w tramwajach.

Słowem: wkrótce pomnoży się armja bezdomnych, obdartych, brudnych i niegolonych głodomorów, którym nowe opodatkowanie ma zapewnić... równowagę w przyszłości.

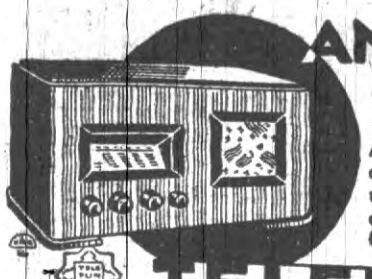

AMBASADOR

4-LAMPOWY z 5tą PROSTOWNICZĄ

Arcydzieło radjotechniki. Obficie wyposażony w najnowsze udoskonalenia. Nowa linja akustycznej skrzynki. 3 zakresy fal. Zasięg wszechświatowy.

TELEFUNKEN

MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY.

OKRADZIONY KSIĄŻE.

Z Toronto w Kanadzie donoszą, że bawiącemu tu b. infantowi hiszpańskiemu ks. Juanowi skradziono w miejscowym hotelu biżuterję wartości 8 tysięcy dolarów.

SZCZURY WIEJĄ Z NIEPEWNEGO OKRĘTU.

Z Rzymu donoszą, że szereg osiadłych tam rodzin angielskich zamierza opuścić Włochy w obawie przed bojkotem a także wskutek braku środków żywnościowych oczekiwanego w wyniku zastosowania sankcyj.

Czy dziecko robotnika ma prawo do nauki?

Teoretycznie — tak! W praktyce — najwyżej „powszechniak"

Dwaj nasi Czytelnicy z Siedlec nadsyłają nam list, który przez wzgląd na żywotność poruszanego w nim zagadnienia. drukujemy poniżej w całości:

„Straszny jest w Polsce los robotnika, czy rzemieślnika, który posiada kilkoro dzieci w wieku szkolnym. Warunki materjalne, a z drugiej strony ustrój naszego szkolnictwa pozwalają mu jedynie kształcić dziecko w szkole powszechnej.

Byliśmy niedawno na zebraniu rodzicielskiem w szkole powszechnej, do której posyłamy swoje dzieci. Po skończonem posiedzeniu odbyły się dyskusje rodzicielskie, w czasie których najwięcej głos zabierali pp. urzędnicy, którzy, mimo, że posiadają po kilka nieruchomości, po dwie trzy posady, ze łzami w oczach błagali o zniżkę dla swej dziatwy, pragnąc ją kształcić na koszt Skarbu.

Takie wymagania wysuwają ludzie zamożni. A co ma powiedzieć nędzarz, który nie ma często co jeść, a który odczuwa przecież bardziej, niż ci inteligenci, potrzebę wykształcenia swoich dzieci? Robotnik i rzemieślnik siedzi cicho i ponosi tylko ciężary za całe społeczeństwo. I co za to ma? Odcięty jest prawie kompletnie od dobrodziejstw nauki.

Jeśli rodzice dziecka widzą w nim wyjątkowy talent i zgłaszają się do średniej lub zawodowej uczelni, prosząc o ulgi w opłatach, to słyszą odpowiedź:

— Co wam po szkole średniej? Co wam po gimnazjach? Niech dziecko skończy szkołę powszechną, a potem pójdzie do pracy.

A jakąż pracę dostać może człowiek po ukończeniu szkoły powszechnej? Chłopiec może być gońcem, stróżem, albo sprzedawać gazety. Dziewczyna może otrzymać posadę służącej albo zostać wyrobnicą lub poprostu pójść na ulicę.

A w każdym wypadku, przy zapisywaniu dziecka, słyszy się pytanie:

— Czy pan jest urzędnikiem państwowym? Jeśli nie, to nie możemy dziecka przyjąć!

Czy więc oświata w Polsce dostępna ma być tylko dla urzędników? Czy korzystać z niej mogą tylko wybrani?

Czemże robotnik i rzemieślnik polski gorszy jest od urzędnika? Czy tylko tem, że podatkami swemi i krwawym swoim potem musi tych urzędników utrzymywać?

Bo jeśli idzie o podatki, o ciężary samorządowe, to nikt nie pyta, czy ty płatniku nie jesteś urzędnikiem państwowym? Bo jeśli nie, to możesz nie płacić? Wtedy się o to nie pytają, bo ktoby utrzymywał cały sztab tych urzędników z wszelkich ubezpieczalni, szumnych izb przemysłowo-handlowych i t. p.?

Dla tych celów robotnika zawsze się znajdzie. Tylko niech nie śmie czasem wymagać czegoś dla siebie i dla swoich dzieci.

List ten piszemy dlatego, żeby chociaż wypowiedzeniem tych bolączek, przynieść sobie chwilową ulgę. Jesteśmy ojcami dzieci, które pragną nauki i rwą się do niej, ale dlatego tylko, że są dziećmi robothików, a nie urzędników, pójść muszą na gazeciarzy i na służące. Bo taki jest nasz los robotniczy".

List powyższy podpisany pełnemi nazwiskami, jest chyba dostateczną ilustracją nastrojów, jakie panują wśród szarych ludzi pracy. List przykry, smutny, ale przecież w zasadzie swojej słuszny.

GROSZ DZIENNIE KONSERWACJA ZĘBÓW MYDEŁKIEM CHERYS

Wielki konkurs filmowy „Ostatnich Wiadomości"

Trzeci dzień głosowania

Wczoraj minął drugi dzień głosowania na kandydatów, **z pośród których komisja kwalifikacyjna, złożona z fachowców** (skład komisji ogłosiliśmy w numerze wczorajszym), **wybierze laureatów naszego konkursu filmowego.**

Dzień wczorajszy zaznaczył się wzmożonym napływem głosów. Specjalna komisja segreguje je i oblicza. Niestety, materjał jest tak obfity, że nie możemy jeszcze podać nawet wyników orjentacyjnych. Zmieniają się one z każdą chwilą, więc nie chcąc dezorjentować zainteresowanych, **wstrzymujemy się z ogłoszeniem wyników do dnia jutrzejszego,** gdyż sądzimy, że pierwsza fala zainteresowania już zdoła objąć olbrzymi zespół kandydatów.

Skorzystamy więc tylko z okazji, aby dać ogólną odpowiedź na pytania, które są nam zadawane telefonicznie, osobiście i listownie. A więc:

Jeden kupon uprawnia do złożenia głosu na jednego kandydata. względnie kandydatkę. Jeśli Czytelnik pragnie głosować na kilku kandydatów, może to uczynić i dlatego codziennie drukujemy kupon.

Głosować można na wszystkich kandydatów, których zdjęcia były dotychczas zamieszczane.

Głosowanie będzie bezapelacyjnie zakończone w dniu 3 b. m. Termin ten będzie rygorystycznie przestrzegany, gdyż wytwórnia „Rex-Film" **w najbliższych dniach przystępuje do realizacji swej komedji p. t. „Dodek na froncie", w której zagrają nasi laureaci.** Głosowanie więc musimy przeprowadzić szybko, by udział laureatów w filmie z konieczności nie uległ ograniczeniu.

Powszechne jest pytanie co do obsady aktorskiej **„Dodka na froncie".** Zasięgnęliśmy szczegółowych informacyj w wytwórni i cały zespół artystyczny możemy wymienić. **Główną i tytułową rolę zagra arcymistrz humoru Adolf Dymsza.** Obok niego wystąpią takie asy komedji, jak **Michał Znicz, Władysław Grabowski, Mieczysława Ćwiklińska, Orwid, Mieczysław Cybulski, Punia Halama, Hnydziński i Grossówna Helena.** Wysokiej klasy pieśń będzie reprezentował chór **Dana.** Muzykę skomponował **Dan,** piosenki **Tuwim,** zaś djalogi **Konrad Tom.** Całość wyreżyseruje niezawodny **Michał Waszyński,** ojciec duchowy większości polskich filmów (Waszyński reżyserował również **„Wacusia",** który cieszy się rekordowem powodzeniem!) Kto napisał scenarjusz? Któż jeśli nie **Napoleon Sądek,** skoro **scenarjusz jest wyśmienity!**

Ponownie zwracamy uwagę, **że kupon do głosowania znajduje się na stronie 1-szej.**

Należy go wyciąć, wypełnić i nadesłać do Redakcji.

Ostatnie wieści

w skrócie telegraficznym

CO TO ZA MŁODZIEŃCY?

Dwaj elegancko ubrani młodzieńcy splondrowali dziś o godz. 4-ej rano skład broni w Melun (w odległości 50 km. od Paryża) — poczem zbiegli samochodem w kierunku Paryża zabierając rewolwery i karabiny.

HURAGAN ZABIŁ 4 — RANIŁ 100 LUDZI.

Na południowym cyplu Florydy, wskutek huraganu, 4-ch ludzi zostało zabitych około 100 rannych. Straty materjalne obliczają na miljon dolarów. Zniszczone są wodociągi, połączenia drutowe i przewody elektryczne.

CZESI WCIĄŻ ARESZTUJĄ POLAKÓW.

Żandarmerja czeska aresztowała w Jabłonkowie na Śląsku zaolzańskim dwie siostry Polaczkówne, nauczycielki w szkole polskiej. Aresztowane w asyście licznej żandarmerji odstawiono do więzienia w Mor. Ostrawie.

Na zdjęciu prawem: Uroczystość wręczenia dyplomu doktora filozofji honoris causa Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie znanemu historykowi, węgierskiemu ministrowi Oświaty p. Balint Homanowi. Na lewo — minister Balint Homan, na prawo — dziekan wydziału Humanistycznego prof. Antoniewicz i J. M. rektor Uniwersytetu J. Piłsudskiego, prof. Pieńkowski.

Jak donosiliśmy, podpisana została w Warszawie polsko-niemiecka umowa gospodarcza, która reguluje na podstawie klauzuli największego uprzywilejowania całość obrotu towarowego między Niemcami a Polską i przewiduje rozszerzenie obrotów towarowych przy uwzględnieniu wzajemnych potrzeb w dziedzinie polityki handlowej. Na zdjęciu lewem — chwila podpisywania umowy przez wicemin. Szembeka i ambasadora Rzeszy w Warszawie von Moltkego.

Ponura zbrodnia po zdradzie

Kochał, choć wiedział o wszystkiem

Wczoraj w Sądzie Okręgowym stanął pod zarzutem usiłowania zabójstwa dawny członek organizacji bojowej P.P.S., noszący imię i nazwisko, dziwnym zbiegiem okoliczności, jakie miał największy nasz poeta. Okoliczności sprawy przedstawiają się następująco.

W domu przy ul. Janowskiej 12 w Warszawie na jesieni zeszłego roku zamieszkał 50-letni Adam Mickiewicz, pracownik Wojskowego Biura Historycznego.

Wkrótce potem wprowadziła się doń Ewa Poleszak, którą Mickiewicz poznał przypadkowo przed 7 jeszcze laty.

W ostatnich latach pożycia Mickiewicz miał do swej przyjaciółki pretensje, że go zdradza z innymi mężczyznami. Poleszak faktom tym wyraźnie nie zaprzeczała, jednakże te ciągłe pretensje przeradzać zaczęły się w kłótnie.

To też lokatorzy domu przy ulicy Janowskiej często słyszeli awantury, rozgrywające się w mieszkaniu Mickiewicza.

Wreszcie na początku stycznia Poleszak opuściła Mickiewicza.

Rozstanie się z przyjaciółką przyjął Mickiewicz z wielkim żalem. Prosił tedy Poleszakównę, aby odmieniła postanowienie i wróciła doń.

Po 3 tygodniach Poleszak zdecydowała się powrócić do swego przyjaciela.

Mickiewicz pozornie przyjął ją bardzo przychylnie, zaczął gościć.

W pewnym momencie, gdy Poleszak stała odwrócona do Mickiewicza tyłem, ten podskoczył do niej i zaczął zadawać trzymanym w lewej ręce scyzorykiem rany w głowę i szyję.

Mickiewicz jednocześnie zaczął wydawać napozór niezrozumiałe okrzyki:

— Prostytutki i złodziejów należy wyrżnąć!

Poleszak po otrzymaniu kilku ciosów wybiegła na korytarz i zaczęła wzywać głośno pomocy. Wybiegł za nią Mickiewicz i wołając:

— Ja cię i tak zabiję! groził Poleszakównie w dalszym ciągu nożem.

Zauważywszy, że na krzyki Poleszakówny wybiegli sąsiedzi, Mickiewicz cofnął się do swego mieszkania i zamknął za sobą drzwi.

Zaalarmowana policja bez trudu aresztowała Mickiewicza.

Wczoraj stanął on przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Nie przyznawał się do winy. Twierdził, że przebiegu zajścia zupełnie nie pamięta. Tego samego dnia, kiedy Poleszak przyszła, dokonano u niego kradzieży. Był tem tak zdenerwowany, że nie zdawał sobie sprawy z tego, co robi.

Na pytanie, czy miał zamiar zabijać przyjaciółkę, Mickiewicz odpowiedział:

— Nie. Ja ją kochałem, mimo to, że wiedziałem o jej zdradach. Sama Poleszak do Sądu nie stawiła się. Mimo poszukiwań, nie ustalono jej obecnego adresu.

Obrońca Mickiewicza adw. Potok dowodził, iż w czynie Mickiewicza brak zamiaru zabójstwa i całe zajście raczej miało charakter przestępstwa, ściganego w drodze oskarżenia prywatnego.

Zgodnie z tem Sąd Okręgowy Mickiewicza uniewinnił.

Bokser rozstrzelany za zbrodnię

Wczoraj rozstrzelano w Londynie boksera Del Fontaine'a, który zabił narzeczoną w stanie silnego podniecenia. Przed egzekucją słynna bojowczyni przeciw karze śmierci, pani van der Elst, urządziła wielką demonstrację przed bramą więzienia, w którem siedział bokser. Wśród olbrzymich tłumów kręcili się ludzie z plakatami tej treści:

„Del Fontain jest chory umysłowo! Anglja znów posyła na śmierć człowieka, który nie odpowiada za swe czyny!"

Pani van der Elst zjawiła się osobiście przed więzieniem. Przybyła wraz z rodziną w dużem, białem aucie. Za tem autem posuwał się duży samochód ciężarowy z megafonem. Z megafonu bez przerwy rozlegały się głosy różnych mówców, domagających się zniesienia kary śmierci. Autopani van der Elst chciało przedostać się na powdórze więzienne, lecz policja zatarasowała mu drogę. Władze, domyślając się, jakie wzburzenie wywoła wśród ludności rozstrzelanie popularnego boksera, zgóry obstawiły więzienie silnym kordonem policji. Energiczna pani van der Elst protestowała przeciwko zarządzeniu policji i zwymyślała policjantów. Jej zwolennicy przyszli jej z pomocą i przed więzieniem doszło do bójki.

Podczas, gdy przed więzieniem panowało niezwykłe zamieszanie, władze prowadziły boksera na plac straceń. Natychmiast po rozstrzelaniu go, na bramie więziennej wywieszono zawiadomienie o dokonanej egzekucji.

To zawiadomienie wywarło wstrząsające wrażenie na tłumie. Na placyku przez kilka chwil panowało grobowe milczenie. Pierwsza opanowała się pani van der Elst. Widząc, że jest już po wszystkiem, zawróciła samochód i ruszyła do swego mieszkania. Za jej przykładem poszli i inni. Po kilku chwilach przed bramami więzienia było już pusto.

Proces Stawiskiego bez polityków

którzy nie chcą się kompromitować na sali sądowej

PARYŻ, (PAT). W drugim dniu procesu Stawiskiego i jego wspólników ukończono odczytywanie aktu oskarżenia. Przewodniczący streścił następnie tezy tego dokumentu. Uprzedzając wystąpienie obrony, przewodniczący sądu oznajmił, że w odpowiednim czasie stawią się na rozprawie nawet ci świadkowie, którzy teraz usprawiedliwiną swą nieobecność.

Zauważyć należy, że w ciągu dnia wczorajszego w kuluarach sądu krążyły pogłoski, że większość wybitnych działaczy politycznych nie zamierza stawić się na rozprawie w charakterze świadków. Chodzi o osobistości tej miary, co b. premjer Chautemps i Daladier, oraz wielu parlamentarzystów, których nieobecność na procesie sprowadziłaby rozprawę do zwykłego procesu kryminalnego. W tych warunkach zapowiedź prezesa sądu została powitana z ulgą przez obronę.

Po południu przystąpiono do badania oskarżonych. Pierwszy zeznawał b. dyrektor zakładu zastawniczego w Orleanie Desbrosses, który oświadczył m. in., iż zgodził się wydać fałszywe bony zakładowi zastawniczemu w Orleanie wobec nalegań Stawiskiego, który groził popełnieniem samobójstwa.

Następnie Desbrosses przyznaje, że taką samą operację miał przeprowadzić w Bayonne. Na pytanie przewodniczącego, co wzamian otrzymał od Stawiskiego, Desbrosses oświadczył, iż uzyskał sumę 115 tysięcy fr. Oskarżony oświadczył ponadto, iż miał pełne zaufanie do Stawiskiego wobec stosunków, jakie posiadał oszust. Na pytanie, jakie to były stosunki, Desbrosses nie chciał wymienić żadnej osobistości politycznej.

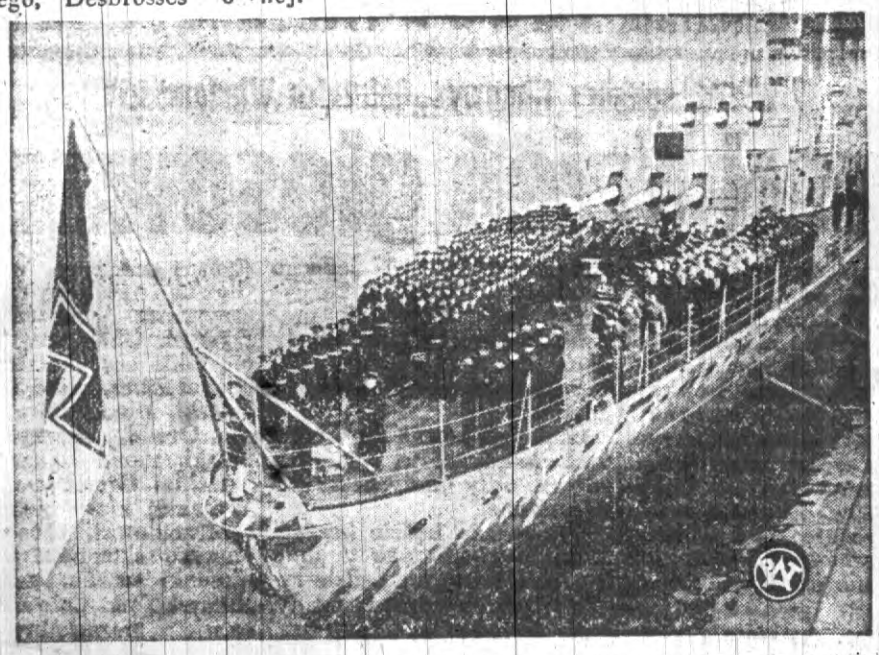

Nowy krążownik niemiecki, „Nürnberg", został niedawno spuszczony na wodę w Kilonji.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Operacja najlepszego piłkarza Polski

We wtorek dn. 5 listopada został poddany operacji kolana świetny piłkarz Śląskiego Ruchu, Ernest Wilimowski. Zabieg był przeprowadzony w Szpitalu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, przez dr. Lewitoux w asyście pp. dr. Przeworskiego i Bobera.

Operacja dała wynik pomyślny. Popularny piłkarz zmuszony będzie przebywać jeszcze przez miesiąc w szpitalu, a następnie przez dalsze dwa miesiące obywać się bez piłki nożnej.

W chwili obecnej Wilimowski czuje się dobrze, i otoczany jest sympatją oraz opieką sportowców warszawskich. Bardzo interesuje się wynikami piłkarzy. Już na wiosnę ujrzymy go znów na boisku.

Nowe drogi narciarstwa

Dla spopularyzowania narciarstwa zjazdowego, Polski Związek Narciarski wprowadził ostatnio specjalną odznakę zjazdową, t. zw. „Cyfrę zjazdową", w trzech stopniach (bronzowa, srebrna, złota). Starty dla walczących o odznakę odbywać się będą w 10-ciu wyznaczonych przez P. Z. N. miejscowościach. Zostaną one już krótce ogłoszone oficjalnie. Udział w zawodach o odznakę brać mogą zarówno członkowie klubów narciarskich jak i niestowarzyszeni.

Każda z wyznaczonych tras posiadać będzie swoją „cyfrę" tak że odznakę zjazdową zdobywać można będzie aż dziesięciokrotnie.

Poza tem P. Z. N. przeprowadza ostatnio szereg zmian organizacyjnych i personalnych. Z inwestycyj należy podkreślić powiększenie skoczni na Krokwi, oraz zaangażowanie dwóch trenerów, Austriaka i Norwega.

— Wie pan co panie Józiu, namyśliłem się już sprzedać panu swój samochód...

Kupon porady prawnej

(Wyciąć i przedstawić w naszej Administracji)

Czortek — Rotholc

W sobotę, dn. 9 listopada rozegrany zostanie mecz bokserski o mistrz. drużynowe Warszawy, Skoda — Gwiazda. Najciekawszem spotkaniem tego wieczora będzie walka Czortek — Rotholc, a więc dwu najlepszych stołecznych pięściarzy z meczu Warszawa — Berlin.

Poza tem duże zainteresowanie budzi występ odbywającego obecnie służbę wojskową Pisarskiego. Pięściarz ten, ulubieniec Warszawy, jest szeregowcem 36 p. p. L. A. i dzięki staraniom WOZB otrzymuje przepustki na treningi.

Kalbarczyk jedzie do Oslo

Najlepszy polski łyżwiarz w jeździe szybkiej, Janusz Kalbarczyk, przygotowuje się już intensywnie do nadchodzącej Olimpjady. Od miesiąca trenuje on regularnie suchą zaprawę w postaci biegów i gimnastyki, a w dniach najbliższych, po otrzymaniu wiadomości z Oslo, że panuje tam mróz, wyjeżdża do Norwegji.

NIE FAULOWAĆ.

Po pełnym awantur meczu piłkarskim Warszawianka — Legja, posypał się na niesfornych graczy grad kar. Wydział gier i dyscypliny Ligi ukarał: Przeździeckiego II-go, 6-cio miesięczną dyskwalifikacją za uderzenie przeciwnika; Nawrota, 2-miesięczną dyskwalifikacją za umyślne kopnięcie przeciwnika, Martynę i Zwierza za krytykę decyzji sędziego 4-ro tygodniową dyskwalifikacją.

Kapitanów obu drużyn p.p. Nawrota i Sroczyńskiego pozbawiono tej godności na rok, za dopuszczenie do brutalnej gry.

Kary liczą się od wtorku 12 b. m.

Czytajcie „Nowego Sportowca"

Ze świata pracy

LEGITYMACJE KOLEJARSKIE NA R. 1936.

Władze kolejowe zarządziły, iż prolongata legitymacyj dla emerytów oraz wdów i sierot po pracownikach kolejowych na rok 1936, ma się rozpocząć już od dnia 11 listopada.

Prolongata legitymacyj uskuteczniana będzie za pośrednictwem zawiadowców stacji.

WAŻNE ULGI PRACOWNICZE NA KOLEJACH.

Władze kolejowe wprowadzą od 1 stycznia 1936 nową taryfę za przejazdy wielokrotne.

Bilety tygodniowe, które obecnie wydawane są tylko robotnikom będą mogły być nabywane od Nowego Roku przez wszystkich.

Cena biletów miesięcznych będzie obniżona o jedną trzecią ceny dotychczasowej. Cena biletu miesięcznego, wynosząca obecnie 18-krotną cenę biletu jednorazowego, obniżona będzie od 1 stycznia 1936 do ceny 12-krotnej.

Ulgi te posiadać będą wielkie znaczenie dla osób, zmuszonych dojeżdżać codziennie do pracy.

ŻEBY OBNIŻYĆ — TRZEBA PODWYŻSZYĆ!

Bo nowy podatek może wypłoszyć specjalistów.

Opodatkowanie poborów urzędniczych obejmie również, jak wiadomo, pracowników przedsiębiorstw państwowych oraz instytucyj prawa publicznego.

Jak się dowiadujemy, niektóre przedsiębiorstwa państwowe oraz instytucje publiczne opracowują wnioski o podwyższenie płac swoim pracownikom w ten sposób, aby mimo potrąceń podatkowych, otrzymywali pobory w dotychczasowej wysokości. Wnioski te motywowane są koniecznością utrzymania fachowców i specjalistów w przedsiębiorstwach i instytucjach.

Dotychczas niewiadomo, jakie stanowisko w kwestji zamierzonych podwyżek płac zajmie Ministerstwo Skarbu, względnie państwowe władze nadzorcze.

FRYZJEROM NIE WOLNO PRZECHOWYWAĆ NARZĘDZI W KIESZENIACH

W związku z obostrzeniem kontroli sanitarnego nad zakładami fryzjerskiemi, wydane zostało zarządzenie zakazujące pracownikom fryzjerskim przechowywania narzędzi pracy, jak: brzytew, nożyczek grzebieni i t. d. w kieszeniach. Rozpowszechniony ten zwyczaj urąga elementarnym wymaganiom higjeny. W razie stwierdzenia przez komisje starościńskie, że zakaz ten jest omijany na zakłady fryzjerskie będą nakładane wysokie grzywny.

Korzystaj z komunikacji lotniczej

„Mamusiu, nie zabijaj nas!"...

Błagalny jęk dzieci mordowanych przez oszalałą matkę

Nazywała się Helena Kicińska. Jeszcze jako dziecko odumarli ją rodzice. Kicińska poszła na wychowanie do swej babki. Stara kobieta niezbyt troszczyła się o los wnuczki, zresztą przyczyniał się do tego jej stan materjalny. Mała dziewczynka niemal na każdym kroku zakosztować musiała goryczy życia.

Nigdy nie zaznała słodyczy serca kochającej matki, zawsze natomiast widziała niechętne spojrzenie babki, która od ciężaru opieki starała się jak najprędzej uwolnić.

Kiedy Kicińska wyszła z okresu dzieciństwa i stała się panną, babka zauważyła, że na jej wnuczkę spozierają oczy wielu ludzi. Rzeczywiście, Kicińska odznaczała się nietylko rzadką urodą, ale gibką, smukłą kibicią.

Te jej wartości zewnętrzne miały być wkrótce wykorzystane.

Kicińską zaangażowano do jednej z nocnych restauracyj jako fortancerkę. Nie znosiła tej pracy. Wstrętne dla niej było obtańcowywanie pijanych mężczyzn i ta ciągła obrona przed ich atakami. Kicińska zyskała sobie nawet w oczach zawistnych koleżanek przydomek „cnotliwej".

Wytrzymała i tę próbę zwycięsko.

W czasie tej swojej nocnej pracy poznała nieco starszego Eugenjusza Nikitina, pracownika tramwajów miejskich.

Nikitinowi spodobała się piękna fortancerka, która na uczucie odpowiedziała wzajemnością. Nikitin zaproponował Kicińskiej wspólne pożycie. Z radością przyjęła to. Dość już miała tej dusznej i przesiąkniętej oparami alkoholu atmosfery nocnych restauracyj i dancingów.

Zapragnęła żyć życiem, które przypada w udziale tylu kobietom, a którego los jej odmówił: zapragnęła stworzyć ognisko domowe.

Nikitin okazał się odpowiednim towarzyszem. Do uczucia miłości, jakie miała Kicińska, dołączyło się uczucie wielkiej wdzięczności dla Nikitina. On, jako pracownik tramwajów, zarabiał dobrze i czule opiekował się przyjaciółką.

Wkrótce przyszły na świat dzieci: dwie córeczki Tamara i Anita. Nikitin pilnie dbał o swe potomstwo.

Kicińska czuła, że życie jej, biegnące dotąd wśród krętych i grudą pokrytych dróg, wyszło na równy i szeroki gościniec.

Mijały lata. Aż oto na horyzoncie gromadzić się zaczęły chmury.

Nikitin zaczął ulegać wpływom swych kolegów, którzy zaciągali go na nocne pijatyki. Bywały okresy, że Nikitin nie wracał do domu na noc. Kicińska dni całe przepędzała zatopiona we łzach. Czuła, że powrót Nikitina do tego życia, z którego ją sam wyzwolił, nosi w sobie zalążek nieuchronnej katastrofy.

Jak doszło do zbrodni?

I ta rychło miała nadejść.

17 lipca r. b. Nikitin wraz z Kicińską i przyjacielem udali się do restauracji. Na stole znalazła się większa ilość wódki, którą towarzystwo wypiło.

W czasie tej libacji, Kicińska, na którą alkohol niezmiernie podziałał, wszczęła kłótnię z Nikitinem.

Kłótnia trwała czas dłuższy. Wreszcie Nikitin wraz z przyjacielem poszli na dalszy ciąg libacji do drugiej restauracji. Kicińska odmówiła.

Czem prędzej pobiegła do domu. Przez całą drogę w głowie kotłowała jej jedna myśl: „Tak żyć nie można. Muszę skończyć samobójstwem".

Po przyjściu do domu wzięła z mężowskich przyborów do golenia żyletkę: postanowiła przeciąć sobie żyły.

Wtem wzrok jej spoczął na dwóch córeczkach, które spały niewinnym snem na swych łóżeczkach.

Jak błyskawica przeszła jej myśl:

— Co się z niemi stanie, gdy mnie zabraknie?

Ujrzała jak na dłoni całe swe uniorne życie — sieroty.

— Nie, one nie będą sierotami!

I z tą myślą, Kicińska odrzuciła żyletkę, porwała w ręce ogromną siekierę.

Stanęła nad łóżkiem starszej córki. Siekiera zatoczyła łuk nad głową śpiącego dziecka i wkrótce spadła na jego główkę.

Kicińska po sile uderzenia wnioskowała, że dziecko żyć przestało.

Pobiegła do drugiego łóżeczka. Znowu cios.

Ale siła tego ciosu była znacznie już mniejsza. Kicińska wyładowała swe wzruszenie na pierwszym ciosie.

Druga córeczka, uderzona w głowę, obudziła się i ujrzawszy matkę z siekierą w ręku — jakby cudownie zorjentowała się w sytuacji, i z krtani nieszczęsnego dziecka wydobył się błagalny jęk:

— MAMUSIU, NIE ZABIJAJ NAS!

Pod wpływem tego błagalnego głosu, Kicinska w jednej chwili oprzytomniała.

Zrozumiała swe okrucieństwo.

Wybiegła na korytarz. Zaalarmowała pomoc i sama rzuciła się na ratunek córeczek.

Na szczęście, pomoc okazała się niespóźniona. Obie córki po kuracji wyleczono.

Kicińską aresztowano. Zresztą sama oskarżyła się przed policją.

W toku śledztwa zachodziła wątpliwość co do stanu poczytalności Kicińskiej. Jedna ekspertyza stanęła na stanowisku, że Kicińska zarówno pod wpływem alkoholu jak i przeżyć była zupełnie niepoczytalna, druga natomiast wykazała, że Kicińska czynu swego dokonała w stanie bardzo ograniczonej poczytalności.

Wobec tej drugiej ekspertyzy prokuratura sporządziła akt oskarżenia i wczoraj właśnie Kicińska stanęła przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Młoda kobieta z widocznemi na twarzy śladami swych tragicznych przeżyć przyznała się do winy. Ze szczerym płaczem opowiadała o swych przeżyciach.

Dziś pragnęłaby o wszystkiem zapomnieć. Żyje w dalszym ciągu przykładnie z mężem i opiekuje się, jak może, najlepiej, córeczkami.

Nie ma żalu ani pretensji do męża. Kocha go, jak dawniej, gdy stał się pierwszym i jedynym mężczyzną w życiu. Spowiedź tej nieszczęsnej kobiety robiła silne wrażenie.

STRASZNE WYZNANIE SKRUCHY.

— W ciszy więziennej, w której przebywałam 2 tygodnie zrozumiałam, jak wielką krzywdę chciałam wyrządzić dzieciom: trzeba było samej skończyć z życiem. Dziś chcę żyć. I to dla dzieci. Może uda mi się naprawić tę krzywdę. Bo karę już poniosłam i nieść ją będę do zgonu.

Gdy tylko widzę, że córeczka płacze, lub źle słyszy, czy czegoś nie rozumie, siebie oskarżam o to. A kara, jaką mi zadaje ta myśl, jest gorsza od innej.

Sąd Okręgowy, biorąc pod uwagę ten niezwykły splot okoliczności, skazał Kicińską na dwa lata aresztu, zawieszając wykonanie kary.

Sensacje na procesie b. dyrektora fabryki „Dzwonkowej"

W procesie o wielkie nadużycia na terenie wytwórni telefonów i telegrafów dzień wczorajszy upłynął na przesłuchaniu oskarżonych. Nikt do winy nie przyznaje się.

Oskarżeni składają długie wyjaśnienia, rojące się od liczb.

Ciekawy był ustęp z wyjaśnień dyr. Jędrzejewskiego. Tłumaczy on, że stał się ofiarą zawiści ze strony osób, które chciały zająć jego stanowisko. Opowiadał o tem, jak przez długi czas przeprowadzano kontrolę, aby „znaleźć bat na Jędrzejewskiego". Intrygom też przypisuje, że po zwolnieniu go ze stanowiska, kiedy rząd p. premjera Sławka zadecydował o przywróceniu go do służby, do tego przywrócenia nie doszło.

Ale wprost sensacyjnie brzmiały wyjaśnienia osk. Jędrzejewskiego, kiedy opowiadał, w jaki sposób uzyskał audjencję u min. Kwiatkowskiego. Było to wówczas, kiedy jak twierdzi Jędrzejewski, miano wytwórnię odsprzedać „Polskiemu Radju".

Do min. Kwiatkowskiego, który piastował tekę ministra Przemysłu i Handlu, miał się zgłosić Jędrzejewski jako delegat robotników wytwórni. Min. Kwiatkowskiemu miał przedstawić Jędrzejewski, że likwidacja wytwórni będzie klęską dla robotników, którzy własnemi rękami zorganizowali całą wytwórnię. Jędrzejewski miał dodać, że do sprzedaży wytwórni dąży wiceminister Dobrowolski, który piastuje stanowisko w „Polskiem Radjo".

Wówczas min. Kwiatkowski miał wezwać wicemin. Dobrowolskiego, który ujrzawszy Jędrzejewskiego powiedział:

— Przecież to nie robotnik a dyrektor wytwórni!

Jędrzejewski rzekomo odpowiedział:

— Tak, wprowadziłem Pana Ministra w błąd. Jestem dyrektorem, a nie robotnikiem. Ale wiedziałem, że Pan Minister delegację robotników przyjmie zaraz, a jako dyrektor musiałbym długo czekać na audjencję.

Min. Kwiatkowski miał pochwalić Jędrzejewskiego za energję, z jaką dotarł do gabinetu.

Te wyjaśnienia Jędrzejewskiego są jednostronne.

Co nam da motoryzacja kraju

Szybszy bieg życia, pracę, czy dalszą parcelację gospodarczą?

W Warszawie bawi delegacja Angielskiego Związku Przemysłowców. Celem wizyty jest podpisanie umowy na zaopatrzenie Polski w dostateczną ilość samochodów.

Myśl jest bardzo dobra. W innych krajach dawno już konia zastąpił samochód, a dzięki temu człowiek może szybko przerzucać się z miejsca do miejsca. Tak samo szybko przerzuca swe wyroby i produkty, rolnik, przemysłowiec, drobny wytwórca, rzemieślnik. Zamiast jechać lichą szkapą całą noc lub dzień — tę samą drogę przebywa się w godzinę — dwie.

Motoryzacja Polski jest nakazem gospodarczym, a także politycznym (obrona kraju) bardzo ważnym i pilnym. Motoryzacja, to nietylko pomnożenie ilości samochodów w kraju, ale — przedewszystkiem — budowa dróg gładkich, to budowa warsztatów reparacyjnych, montowni i fabryk motorów i warsztatów: zatrudnienie tysięcy ludzi — mechaników, cieśli, stolarzy, tymarzy, ślusarzy, brukarzy.

Tylko taka motoryzacja będzie formą i treścią pożądaną dla Polski. A więc: nie nowe „pożyczki, koncesje i licencje na zalanie rynku obcemi wozami, przy których robotnik polski nie ma nic do zarobienia".

Mamy nadzieję, że o taką umowę chodzi w rozmowach z delegatami angielskimi.

„Wyskakuj osoba z tych porteczek"...

Za cały strój zostawili mu tylko... melonik!

Dzielnica Woli niedarmo zyskała sobie w stolicy opinję jednego z najmniej bezpiecznych przedmieść Warszawy. Do tej charakterystyki należałoby dodać jeszcze jedną cechę: na Woli mają humor.

Wyrazem tego może być wczorajsza rozprawa w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Ławę oskarżonych zajęli czterej mieszkańcy Woli: Stanisław Szydłowski, Czesław Wojciechowski, Władysław Bilski, Mieczysław Piasecki i Zdzisław Kozicki.

JAK ZROBILI GO NA GOLASA?

Akt oskarżenia zarzuca im rabunek. Oto spotkawszy na ulicy podchmielonego przechodnia, niejakiego p. Liberę, przemocą wpakowali go do dorożki, wywieźli na pustkowia i ograbili go ze wszystkiego.

P. Libera pozostał dosłownie nagi.

Złoczyńcy uszanowali tylko melonik p. Libery, tak, że ten mógł wprawdzie zupełnie nagi, ale z melonikiem na głowie wsiąść do przypadkowo przejeżdżającej dorożki i udać się w tym dziwacznym stroju do komisarjatu.

3-LETNIA PRZERWA W „MIODOWYCH MIESIĄCACH".

Szydłowski na rozprawie bronił się tem, że o godz. 7 wieczór (przestępstwa dokonano właśnie o tej godzinie) krytycznego dnia leżał już w łóżku.

Tę wczesną godzinę uzasadniał tem, że niedawno się ożenił i spędzał właśnie „miodowe miesiące".

Te „miodowe miesiące" Sąd przerwał na 3 lata. Również 3 lata więzienia dostał Wojciechowski. Pozostałych uniewinniono.

Aresztowanie aferzystów

W sprawie przeciwko pozostającemu w areszcie tymczasowym Kazimierzowi Kazoniowi, dyrektorowi targowiska w Mysłowicach, aresztował sędzia śledczy w Katowicach jako dalszych współsprawców drugiego dyrektora targowiska Fruchthändlera i księgowego Langera.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Stała czytelniczka Mary nadesłała nam opisy dwóch snów. Pierwszy z nich brzmi:

„Brałam ślub w kościele, który był jasno oświetlony i pięknie przyozdobiony białemi kwiatami. Mężczyzna, któremu ślubowałam, był mi nieznajomy. Miał atletyczną budowę, wysoki, bardzo miły i ładny.

Po ślubnej ceremonji poszliśmy do fotografa. Zdjęcie jednak było już wykonane. Nie podobało mi się, gdyż byłam na niem sama i w krótkiej sukience. Poczęłam się więc kłócić z fotografem.

Gdy powracaliśmy do domu, były na ulicach wielkie zwały zlodowaciałego śniegu, sięgające aż do 1-go piętra. Potknęłam się na tych zwałach i upadłam. Gdy mnie ocucono, było przy mnie dużo kobiet; wzięły mnie na ręce i zaniosły do mieszkania".

*

Sen powyższy wróży ważne wydarzenie w niedługim czasie. Pozna Pani mężczyznę, który się Pani śnił i połączy was obopólna sympatja. Czeka Panią niegroźna choroba. Drugi sen przepowiada wizytę gości i pieniądze. Może Pani grać na loterji, radziłbym do spółki.

P. Olga z Leszna. Będzie Pani miała romans z młodym szatynem. W niedalekiej przyszłości poprawi się Pani sytuacja materjalna. Będzie zabawa z koleżankami. Proszę się wystrzegać żonatego dozorcy, który będzie się do Pani zalecał. Sen zdradza brak kochającego serca męskiego.

„Wanda 394". Jest Pani obdarzona nieprzeciętną inteligencją, ale mało kto poznaje się na Pani. Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości. Małżeństwo to będzie szczęśliwe. Jak mężowi będzie na imię, tego sen nie mówi. Proszę się wystrzegać napaści ze strony pijanego osobnika (czy też chorego umysłowo).

„Agnieszka z Łodzi". Będzie miała Pani licznych adoratorów, ale zamąż Pani nie wyjdzie. Matka będzie chora. Czeka Panią radość i spotkanie z dawno niewidzianą przyjaciółką.

P. Baśka Snyk. Sny Pani wróżą przyjemne przeżycia. Pozna Pani bruneta, który zdobędzie Pani sympatję. Czeka Panią sprzeczka z członkiem rodziny. Szczęśliwa Pani liczba — 33. Proszę się wystrzegać fałszywej szatynki.

„Rena". Ma Pani sporą dozę silnej woli i przejdzie Pani przebojem przez życie. Poza tem posiada Pani wdzięk, który zjednuje Pani męskie serca. Proszę nie ufać obietnicom. Winna Pani starać się o samodzielność. Umrze znajoma osoba. Upragnione spotkanie. Szczęśliwa liczba — 32.

K. Bliźniak. Niech się Pan nie martwi swym snem, bo rzeczywistość jest zupełnie odmienna. Otrzyma Pan pieniądze. Sen wróży szczęście w rodzinie. Będzie niedaleka podróż.

„J. Z. Zmartwiona". Przyszłość Pani będzie naogół szczęśliwa, poza paroma lekkiemi chorobami w rodzinie. Istotnie winna Pani podleczyć trochę swe nerwy. Goście przyjdą. Szczęśliwy dzień — piątek.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Jak pokonać rywala?

P. „Hr. Pepko" radzi nas się:

„Chcę Cię, Kochany Redaktorze, zapytać, co robić i jak, żeby tę, którą poznałem ostatnią (a Bóg wie, czy ostatnią?), zdobyć, jako kandydatkę na żonę lub, jak o niej zapomnieć?

Redaktorze, nie dasz wiary — ja, co koledzy zwą mnie „babiarzem", ja, przed którym rodzice chowały swe córuchny, ja, co to nie było miejscowości, żebym nie pozostawił miłych wrażeń, czy to w Warszawie czy w Piotrkowie, Gdyni, Górnym Śląsku, ja, co nie było kobiety, któraby nie rzuciła swego pupila dla mnie, ja dzisiaj na swe lata, żebym strzelił takie wielkie głupstwo? Dał się uwieść urokowi pewnej dziewoi o imieniu Zońka? Sam sobie się dziwię! Chcę o niej zapomnieć, nie mogę. Chcę uciec, lecz coś mnie trzyma. Nie wiem co robić i wcale jej nie rozumiem. Ja, który z żadną się nie liczyłem, przy tej poprostu ginę i gubię się w słowach!

Jestem rzemieślnikiem i w dodatku sportowcem, a przy niej tak wyglądam jakbym dopiero gdzieś z krańca naszej Polski przyjechał, gdzieś z pod Dźwiny lub innej Pipidówki.

Wiem, mam rywala, którego nie znam, podobno. Sierżant i to w dodatku ze Lwowa! Lecz to najgorsze że mój rywal już mnie zna, a ja go wcale! Poradź, Redaktorze, jak zrobić, żeby mój przeciwnik raczył jakoś zabłądzić i amory tak niesmaczne dla mnie, raczył obrócić w inną stronę, tam bliżej Lwowa. Słyszałem, że podobno jej zawraca głowę przeszło trzy lata i teraz, gdy dowiedział się, że jeszcze ktoś się znalazł, nagle odczuł nowy przypływ swej, można powiedzieć, chorobliwej miłości i atakuje tę, którą ja kocham. Szkoda wielka, że zanikły u nas te dawne „protoplastar" czasy! Bo wtedy zdobywało się dziewczę po rycersku, nie groźbą. A może, Panie Redaktorze, wziąć go na boks? Ale jak będzie słaby w nogach, to też człowieka szkoda.

A sam też nie ustąpię dlatego, że kocham ją. Wiem, że moja Zońka mnie też lubi, a możliwe, że i kocha, lecz lęka się i wciąż powtarza, biedna, że zamąż nie wyjdzie, bo taka zakała wlazła w drogę i przeszkadza.

Więc radź, Redaktorze, jak postąpić.

Wydaje mi się, że sprawa nie stoi bynajmniej tak tragicznie, jak Pan ją ujmuje, jeżeli rzeczywiście p. Zońka kocha Pana i pragnie wyjść za Pana, nie powinna się lękać gróźb rywala ze Lwowa.

Gdyby wszyscy mieli się lękać rozmaitych gróźb, wogóle mnóstwo ludzi nie powinno wychylać nosa poza dom i liczba małżeństw, czy tylko romansów zmalałaby wręcz zatrważająco.

A w ostateczności p. Zońka będzie wszak miała rycerza - obrońcę w postaci Pana.

Na małej wokandzie...

Nie lubi plotkować

(A. E.) — Dzieńdobry pani Muszyńskiej!

— Dzieńdobry! Pani także samo mleko kupowała?

— A jakże!

Obie sąsiadki stanęły z garnkami w ręku u wejścia na schody i wdały się w zajmującą rozmowę.

— Słyszała pani Kozakowa, jak się ten Wójcik majątku dorobił?

— Mówiono mnie coś, alem nie wierzyła...

— Wszystko święta prawda, proszę pani. Ja tam plotkować nie lubię, ale sama pani rozumie, że jak dzwony dzwonią, znakiem tego gdzieś się pali. No nie?

— Wiadoma rzecz. Tem barziej, że on u nikogo często gęsto nie bywa, w karty z nikiem nie gra...

— A bo żaden nie ma życzenia z takiem grać. Nie chcę plotkować, ale mój stary powiada, że o wiele facet nigdy w karcięta nie przewala, znakiem tego grać z niem nie trza, ponieważ że szuler.

— Musi faktycznie szuler. Z nikiem nie gazuje, na osobności się trzyma. A pamięta pani Muszyńska, co było z tą jego chałupką kole Wawra?

— Pewnie, że pamiętam. Stał domek pięć lat, później na stępnie spalił się ni z tego ni z owego, i Wójcik 20 tysiący asekuracji odebrał.

— Klawisz z niego, co pani Muszyńska? Tylko po cholerę tak długo czekał? Przecie mógł odrazu dom podpalić.

— Miał swoje kalkulacje. Może to i plotki, ale ponoć bał się, jucha, że się domyślą i domamra go wsadzą.

— A to cwaniak dopiero.

— Tera to drugi domek sobie postawił. Plotkować nie lubię, ale podobnież asekurował go od ognia i od gradobicia.

— Od gradobicia? Co on w tem zamiarował? tego już nie mogę zrozumieć, pani Muszyńska. Bo z ogniem to da sobie radę, ale jakiem sposobem grad urzeczywistni?

W tym momencie na głowy zagadanych sąsiadek posypał się właśnie... grad. Był to grad uderzeń, wymierzanych parasolką pani Wójcikowej, która ukryta we wnęce, słyszała całą rozmowę i uważała za stosowne stanąć w obronie honoru męża.

Sprawa poszła do sądu.

Pan sędzia skazał panią Wójcikową na 3 dni aresztu, ale pod wpływem silnego wzruszenai karę tę zawiesił.

Wspaniałe widowisko w Teatrze Polskim

(H. L.). Choć Schiller przyzwyczaił nas do widowisk monumentalnych, ale brak doprawdy słów podziwu dla jego najnowszej kreacji w postaci wspaniałego wystawienia arcydzieła Słowackiego — „Kordjana" w teatrze Polskim. Już pierwsze dwa obrazy: djabelski i anielski wprowadziły całą widownię w entuzjazm, który potem nie słabnął już ani na chwilę.

Rolę tytułową objął tym razem młody, lecz już doskonały artysta Wyrzykowski, którego śmiało możemy nazwać dziś czołowym aktorem nowego pokolenia. Dano mu zadanie potężne, a wypełnił je pod każdym względem znakomicie. Odniósł triumf ogromny.

Na drugiem miejscu postawimy również młodego artystę Wiercińskiego, „szatana", istotnie bardzo niesmowitego.

Wielkiem arcydziełem gry aktorskiej były także kreacje Węgrzyna i Samborskiego.

Na uznanie zasłużyli poza tem: Kreczmar, Damięcki, Opaliński, Maliszewski oraz z pań: Borowska, jako Laura, pełna ujmującej słodyczy, oraz Piaskowska, jako Violetta, kusząca i uwodzicielska. Impresjonującą ilustrację muzyczną skomponował Palester.

Jest to widowisko, które każdy Polak obejrzeć powinien.

Coś dla Pani

Ma się rozumieć, że piękna pani radaby była usłyszeć coś nie coś o modnej linji. Otóż niektóre domy mody paryskiej zaczynają narzucać paniom suknie nieco krótsze niż się nosiło dotychczas, a linja stanu jest nieco obniżona. Poza tem przy sukniach wieczorowych widzi się bardzo głębokie dekoltaże. Suknie te są drapowane i niejednokrotnie ozdobione kwiatami. Kwiaty sztuczne lub prawdziwe służą także, jako przybranie głowy.

* * *

Czy pani wie jak wygląda najmodniejszy pasek, którym przepasują swą wiotką kibić piękne panie udające się na wieczorowe przyjęcie? Napewno pani nie wie — otóż pasek taki — to ni mniej, ni więcej — tylko piękna ryba ze złocistych łusek, która opasuje linję pani stanu. Trzeba przyznać, że przy pięknej, aksamitnej sukni wieczorowej, pasek taki daje wprost niezwykły, bajkowy efekt.

* * *

Czy interesują panią modne drobiazgi? Oczywiście, że tak. Otóż proszę pani — bardzo modne są rękawiczki zimowe, których mankiety sięgają aż do łokcia. Poza tem spotyka się także i rękawiczki, które cały wierzch wykonany mają z futra krótkowłosego, podczas kiedy spód wykonany jest ze skóry.

* * *

Z radością witamy wiadomość, że bluzki utrzymują się nadal w łaskach pani Mody. Nosi się je zarówno na wizyty, jak i na wieczór, te popołudniowe są przeważnie dość skromne, przeważnie welurowe, o sutych bufiastych rękawach, sięgających do łokcia. Na większą wizytę — jeden z paryskich magazynów lansuje bardzo ładny model bluzki zupełnie gładkiej, szytej krojem reglanowym, o długich obcisłych rękawach. Jest to bluzeczka sięgająca do pasa i wykonana ze srebrnej lamy. Przy wycięciu zdobią ją trzy ładne, kryształowe guzy. Trzeba przyznać że to właśnie zestawienie drogiej lamy z prostotą kroju — daje efekty niezwykłe i bardzo wytworne. Bluzki wieczorowe szyte są również z lamy i z welurów, ale w kolorach jasnych. Najmodniejszy jest w tym wypadku kolor jasno-błękitny. Bluzki posiadają silnie dekoltowane plecy i krótkie rękawy.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Niebezpieczne poszlaki

III.

— Nie spodziewałem się, że tak prędko, uda się nam wpaść na trop mordercy — odezwał się naczelnik z zadowoleniem. — Niech bezwłocznie wywiadowcy zajmą się jego odszukaniem. Przede wszystkiem niech dokonają szczegółowej rewizji w jego mieszkaniu, a jestem przekonany, że znajdzie się jeszcze coś ze zrabowanych rzeczy.

— Mimo znalezionych odcisków jestem pewny, panie naczelniku, że „aeroplan" nie popełnił tego morderstwa. Znam go od kilku lat i głowę dałbym, że nie pójdzie na „mokrą robotę" (morderstwo). Jest bardzo dobrym „szpryngowcem" (złodziej mieszkaniowy), ale łagodnego usposobienia i w czasie aresztowania nie stawiał nam nigdy najmniejszego oporu.

— Przyzna pan jednak, panie Bachrach, że jego odciski palców są narazie jedynym śladem i bądź co bądź bardzo poważną poszlaką przeciw niemu.

— Nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości, panie naczelniku, i w tej chwili wydam odnośne polecenie. Mogę jeszcze zapewnić pana naczelnika, że dziś w nocy „aeroplan" będzie zatrzymany. Znam doskonale wszystkie jego „meliny" (miejsce ukrycia).

Przewidywania moje sprawdziły się, gdyż o godzinie jedenastej wieczorem zawiadomiony zostałem, że „aeroplan" został zatrzymany i znajduje się już w biurze. Uprzedziłem wywiadowców, by nie mówili za co jest aresztowany, chciałem go bowiem zaskoczyć.

Bezzwłocznie pojechałem do biura i kazałem sobie sprowadzić zatrzymanego. Był bardzo blady i zdradzał silne zaniepokojenie. Czyżbym się omylił, pomyślałem w duchu, i byłby on istotnie poszukiwanym przez nas mordercą? Możliwe było, że „aeroplan" wszedł w nocy przez otwarte okno w celu dokonania kradzieży i gdy właściciel mieszkania się obudził, przykrył go poduszką i związał, by móc ratować się ucieczką i zadusił go mimowoli.

— I cóż Kaziek — zwróciłem się do aresztowanego. — Nie spodziewałem się po tobie, że pójdziesz na „mokrą robotę". Wpadłeś paskudnie i „gemza" (kara śmierci) murowana.

— Panie komisarzu — odpowiedział „aeroplan" drżącym głosem, — pan wie bardzo dobrze, że ja na „duś" (zabójstwo) nie pójdę.

— Przyznam ci się, że sam w to wierzyć nie chciałem, a jednak Twoje palce znaleziono na miejscu zbrodni i trudno ci teraz się będzie z tego wykręcić.

— Panie komisarzu, powiem panu całą prawdę, jak na spowiedzi. Błagam pana, niech mnie pan ratuje, mam przecież żonę i dziecko. Przysięgam panu na wolność (najświętsza przysięga przestępcy), że ja go nie „zakopsałem" (zamordowałem). Przyznaję, że chciałem zarobić na „szpryngu" (kradzież mieszkaniowa) ale kiedy weszłem przez okno do pokoju, to „frajer" był już „zakopsany" i ja przerażony tem „zjechałem".

— Jeżeli tak było, jak mówisz, to chcę ci pomóc, ale musisz powiedzieć całą prawdę i nikogo nie ukrywać. Wiesz dobrze, że to nie zabawa. Powiedz mi przedewszystkiem, kto ci „nadał" tę robotę i z kim tam byłeś, bo przecież sam chyba nie poszedłeś?

„Aeroplan" milczał... Widocznem było, że walczy ze sobą i nie chce „kapować" (zdradzić). Tu muszę zaznaczyć, że u zawodowych przestępców zdrada towarzysza jest największem przestępstwem. Zdecydował się wreszcie.

— Powiem panu całą prawdę. Jestem pewny, że „Gondek" (przezwisko znanego złodzieja mieszkaniowego), jak się dowie o co idzie, to nie będzie miał do mnie urazy, że go zasypałem.

— Więc „Gondek" był z tobą na robocie?

— Tak jest, ale nie mieliśmy żadnego „nadawcy" i szliśmy na los. Opowiem panu komisarzowi wszystko od początku.

— Zaczekaj chwilę — odpowiedziałem. Wyszedłem z gabinetu i, pozostawiwszy go pod opiekę wywiadowcy, wydałem polecenie, by bezwłocznie udali się na miasto i zajęli się odszukaniem „Gondka".

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

U szczytu przerażenia Henryk już nie odpowiadał nawet słowem na pytania Basi.

Zamknął okiennice zpowrotem, starając się to uczynić możliwie bez najmniejszego szelestu, poczem szepnął Basi:

— Uciekajmy, uciekajmy stąd... Prędko...

Głos drżał mu straszliwie... Był bliski omdlenia... spoglądał błędnie... Basia przeraziła się jeszcze bardziej, niż on. Ledwo zdołała wydobyć z siebie trwożne zapytanie:

— Duch... jest... tu?

Nie odpowiedział jej ani słowem, lecz ciągnął za sobą zapamiętale...

Szła za nim posłusznie, bojąc się już nawet parę z ust puścić.

Już nie szła teraz nawet, lecz biegła, jakby ów duch tajemniczy deptał jej po piętach i wyciągał po nią już łapę...

Strach jej potęgował jeszcze okropny wyraz twarzy Henryka, mrożący jej krew w żyłach. Znała dobrze Henryka, wiedziała, jaki jest odważny i rozumiała, że skoro jest tak przerażony, więc muszą być ku temu aż nadto ważne powody.

To na pewno nie były jakieś strachy, lecz coś o wiele gorszego.

Cóż wreszcie Henryk ujrzał straszliwego, że tak okropnie się przeraził i tak trwożnie uciekł, cały drżący?

Ujrzał — swojego własnego ojca... Stał z drugiej strony pałacu z obnażoną głową, a miał wyraz twarzy, tak wstrząsający, tak tragiczny, że Henrykowi aż tchu zabrakło z wrażenia...

Cóż on tu mógł robić, na tych ruinach Wandyszcz?

Jedno było pewne, że przybył tu w tajemnicy, w sekrecie przed synem.

Nigdy w życiu nie wspominał mu ani słowem o tym pałacu, nie mówił nic o jego właścicielu.

A teraz było jasne, że go znał... I może to nawet on sam jest owym legendarnym hrabią Wandyczem?

Ta myśl odrazu strzeliła do głowy Henrykowi, gdy ujrzał tu ojca, tak zmieszanego u stóp opuszczonego pałacu.

Gdy sobie to uświadomił, aż włosy zjeżyły mu się na głowie...

Czyżby to było możliwe? Jego ojciec miałżeby być rzeczywiście bohaterem tych wszystkich opowiadań? I w takim razie z jego osobą łączyły się również wszystkie opowiadania, dotyczące hrabiny Forowskiej?

A jeżeli tak, to kimże jest on, jego syn?

Henryk nie miał odwagi już nawet myśleć dalej bo przychodziły mu myśli tak straszliwe, że aż przerażające.

Uciekał więc stąd... Bał się...

Przybiegli oboje do oczekującego ich stangreta w tak okropnym stanie, z tak straszliwem przerażeniem na twarzy, że stangret pomyślał sobie, iż ujrzeli nie jednego, ale cały pułk duchów w pałacu.

Chciał zapytać, ale jeszcze nie zdołał, gdy Henryk krzyknął ostrym rozkazującym tonem:

— Jedziemy!... Jedziemy stąd, prędzej!... Co koń wyskoczy!...

Poczem rzekł do Basi:

— Pamiętaj, ani słowa mojemu ojcu, cośmy tu widzieli.

— Cóżbym mogła powiedzieć, kiedy... ja właściwie... nic takiego nie widziałam.

— Ale nawet o tem, że tu byliśmy ani słówka, błagam cię!...

— Mój Boże, więc może mi powiesz wreszcie, co się stało?

— Nic, coby cię mogło zainteresować. Proszę cię, abyśmy nigdy o tem więcej nawet nie mówili.

Pomógł Basi wejść do powozu i pogrążył się w głębokiej zadumie. Kazał stangretowi wracać do Wilna i przez całą drogę nie odezwał się już nawet słowem.

Tegoż wieczora powiedział Basi, że, niestety, nie będzie mógł jej towarzyszyć w dalszej podróży z występami. Ojcu zaś rzekł, że jedzie do Warszawy.

Hrabia Wandycz, niemało zdziwiony nagłym kaprysem syna nie sprzeciwiał mu się wszakże i wraz z nim udał się do Warszawy. Pomyślał sobie, że widocznie Henryk pogniewał się z Basią i chce z nią zerwać.

Basia nie mogła nic innego przypuścić, jak tylko to, że jej przyjaciel wpadł w obłęd ze strachu przed duchami w starym pałacu.

A zresztą, ponieważ jej się trochę znudził, bo wciąż deptał jej od kilku miesięcy i nie miała zupełnie wolności, więc nawet była poniekąd zadowolona, że się to nareszcie skończyło.

Od owej chwili drogi ich już nigdy więcej się nie spotkały...

. . . . . .

Wydarzenia następowały teraz jedno po drugiem z wielką szybkością.

Stopniowo rozjaśniało się wszystko w duszy Henryka.

Powziął podejrzenie jeszcze wtedy, gdy ujrzał tragiczną twarz ojca, stojącego u stóp pałacu, tak bardzo czemś przejętego i wstrząśniętego.

Powiedział sobie odrazu, że jego ojciec musiał mieć coś wspólnego z dramatem, jaki się rozegrał w Forowcach.

Podejrzenie to coraz bardziej świdrowało mu mózg, nabierało coraz wyraźniejszego kształtu i nigdy jeszcze Henryk nie odczuwał tak gwałtownej, jak teraz żądzy, aby się wszystkiego dowiedzieć o sobie.

Już mu było wszystko jedno, czego się dowie, pragnął tylko wiedzieć, kogo ma przeklinać, a kogo błogosławić, kto był odpowiedzialny za smutek jego dzieciństwa i ból lat chłopięcych.

Ale jakże dowiedzieć się tego wszystkiego?

Przyrzekł przecież sobie, poprzysiągł uroczyście, że nie będzie nigdy już więcej nawet wspominał o sprawach, które jawnie sprawiały przykrość ojcu. Był zawsze taki zmieszany, gdy się je poruszało, że niesposób było ponawiać mu tej przykrości.

I jeżeli tak nagle zerwał z Basią, to właśnie dlatego, aby uniknąć jej pytań, któreby mu mogły być aż nadto przykre.

Ale u kogóż będzie się dowiadywał? Poco wogóle przyjechał do Warszawy?

Czyżby chciał doprawdy szukać wyjaśnienia tej sprawy u hrabiny Forowskiej? Czy to wypada? Czy można ją tem tatygować? Czy wogóle jest w Warszawie.

Odpowiedź na pytania miały dać już najbliższe godziny.

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
Wesołe Wiadomości
Cena 10 groszy

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Przez ten czas Brzanowski jeszcze nie zdołał naprawić swej maszyny.

Wraz z kierowcą biedzili się jeszcze nad naprawą motoru, gdy nagle rozległy się dźwięki syreny samochodowej.

Brzanowski wybiegł na szosę, pragnąc zatrzymać samochody, aby poprosić którego z kierowców o pomoc.

Jeszcze nie zdołał wszakże podnieść ręki, gdy ujrzał, że przy kierownicy siedzi policjant w mundurze.

W mgnieniu oka więc uświadomił sobie, że lepiej nie zatrzymywać tych samochodów, ponieważ mogłyby paść niepożądane pytania...

Wrócił więc do swego samochodu i nawet umyślnie tak się nachylił nad nim, aby nie zdołano rozpoznać jego osoby.

I to było całe jego szczęście...

Nietrudno sobie bowiem wyobrazić, coby się stało w przeciwnym wypadku...

Samochody policyjne zatrzymałyby się, aby zapytać, czego chce?

Poprosiłby o pomoc, a tymczasem Lili ujrzałaby go i, oczywiście, nie omieszkałaby powiedzieć policji, że to właśnie ten handlarz żywym towarem uwięził ją w piwnicznej norze.

Oczywiście, mógłby protestować, że nieprawda, że tej osoby wcale nie zna, że to jakieś nieporozumienie, ale dalsze śledztwo wyjaśniłoby prawdomówność Lili.

Wystarczyłoby bowiem zapytać Brzanowskiego, dokąd jechał i poco, sprawdzić jego rzekomy cel podróży, a musiałby się ostatecznie zaplątać w zeznaniach tak dalece, że nie zdołałby się już z nich potem wywinąć.

Szczęściem jego wszakże było i to, że Lili nie wyjrzała z okna, bo gdyby go dostrzegła, także nie wyszedłby cało z tej przykrej przygody.

Los mu sprzyjał jednak i dlatego, nic mu się nie stało.

Zastanowił się wszakże, jak to się stać mogło, że policja wraca z tego właśnie kierunku...

Czyżby z knajpki?

Zasadniczo to było możliwe, bo może wieść o tem już dotarła do władz policyjnych?

Czemuż wszakże nie widział w takim razie samochodów, jadących w tamtą stronę?

Innej drogi przecież nie było?...

Zapomniał o tem, że na chwilę odszedł od samochodu, szukając mechanika.

Doszedł więc do wniosku, że niema co dłużej zwlekać.

Pozostawił samochód własnemu losowi, a sam poszedł w kierunku knajpki, pragnąc dotrzeć tam, choćby pieszo. Zresztą, i tu poszczęściło mu się o tyle, że znalazł furmankę, jadącą w tamtą stronę.

Wpadł do Rylczaków, jak oszalały.

Gdy ujrzał ich zgnębionych i osowiałych, domyślił się, że musiało się stać, coś złego.

Wrzasnął:

— Gdzie towar!?...

Odpowiedziało mu grobowe milczenie...

Gdy ponowił swe zapytanie, Rylczak tylko machnął ręką.

Rylczakowa zaś rzekła ponuro:

— Szukaj wiatru w polu...

— Jak mogliście dopuścić? — piorunował Brzanowski.

— Pan lepiej powinien wiedzieć, skoro pan wie, że coś się wogóle stało — rzekł Rylczak — my oboje z żoną w głowę zachodzimy, kto mógł kapować? Już nawet na pana i na Winiamskiego myśleliśmy przez chwilę. Może chcecie stracić towar, aby tylko nam nie dopłacić?...

— Bydło z was i tyle!... — pienił się Brzanowski — o, macie, patrzcie — rzekł, — wyciągając z portfelu banknoty — specjalnie pożyczyłem sobie, żeby wam dodać resztę należności, poto jedynie tu przybyłem — dodał, woląc ukrywać, że wiedział, iż „towarowi" grozi niebezpieczeństwo, a nie umiał mu zawczasu zapobiec.

— A to skąd pan wiedział, że się coś stało?

— Bo widziałem, jak gliny szorują szosą autami do Warszawy. Ale jak to się stać mogło?

— Nic innego, tylko ktoś kapował, bo inaczej przecież być nie mogło. Ktoby wiedział, że my u siebie co przechowujemy. Zresztą, może jedna z dawniejszych powiedziała?

— Akurat teraz, kiedy mieliście dwie sztuki? O, nie! Jakby która z dawnych miała kapować, zrobiłaby to już znacznie dawniej. Ale ja wciąż jeszcze jednego zrozumieć nie mogę. Jak znaleźli wejście do piwnicy. Musieliście im chyba sami pokazać?

— Musieliśmy — przyznał mrocznie Rylczak.

— Dlaczego musieliście, do wszystkich djabłów?!

— Bo już ten główny hint wiedział?

— Skąd?

— Światło przeświecało przez szczeliny w deskach, zasłaniających zewnętrzny otwór piwniczny.

— Skąd się wzięło światło?

— A Bóg raczy wiedzieć. Może przy opuszczaniu drugiej sztuki do piwnicy było i zostało się...

— No, czekajcie, ja się z wami jeszcze rozprawię, bo mi to czemś nieczystem pachnie. Widzę, że czeka was grubsza din-tojra.

Gdy to mówił, Lili już zajeżdżała przed dom matki i za chwilę miała ją powitać. Nic nie zwiastowało nowego nieszczęścia...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie
Nowego Sportowca
Cena 10 groszy

Zakończenie przewodu sądowego

Świadkowie Aleksander Pawlik, Marja Wiszniewska i Sylwester Zalewski zeznawali o zachowaniu się os. Norejki, który nie brał czynnego udziału w rozruchach, lecz szedł opodal tłumu. Wiszniewska zeznaje, że wieczorem o godz. 11-ej rozmawiała z Norejką na ul. Lelewela. Widząc jak tłum otoczył mieszkanie żydowskie zawołała:

— O Boże, ich wszystkich zabiją.

— Pani Wiszniewska, nic im się nie stanie oni wszyscy pochowali się — uspakajał ją Norejko.

Franciszka i Romuald Humienni, sąsiedzi os. Romańczuka zgodnie zeznają, że Romańczuk po godz. 6-ej wieczorem krytycznego dnia nie opuszczał domu, rąbał drzewo, grał w szachy i t. p. Pomimo ostrzeżeń p. prokuratora o obowiązku mówienia prawdy i oświadczeniach, że os. Romańczuk zeznaje, że wychodził — świadkowie nie zmieniają swego zeznania.

Świadkowie M. Olszewska, właścicielka restauracji „Lwowianka", Józef Krzywosz, wywiadowca, Kossaczewski, nacz. wydz. Ubezpieczalni Społecznej, właściciel kiosku Wikaruk i Okulicz opisali wyczerpująco jak os. Lasota spędził krytyczny wieczór. Od pobytu w restauracji do zatrzymania go przez policję na ul. Hoovera.

Św. Krzywosz w swych zeznaniach ciągle powtarzał, że os. Lasota jest człowiekiem zrównoważonym, że z takim towarzystwem, jakie obecnie otacza go na ławie oskarżonych nigdy nie miał nic wspólnego. W tym momencie zrywa się z ławy os. Panasiuk i zapytuje, czy kiedykolwiek przed tym procesem miał doczynienia z wydziałem śledczym i dlaczego wobec tego świadek uważa, że stanowi on niegodne towarzystwo dla Lasoty.

Świadkowie Porzecka, Rogożowa Marja, Snarski Leon, Kuźmicki Aleksander, Kuźnicki Jan, Stelmaszczyk podobnie opisują zachowanie się Kozłowskiego.

Na pytanie adwokatów wszyscy ci świadkowie zeznają, że w czasie pobytu na sali świadków zauważyli jak św. Jezierski zbierał dookoła siebie świadków i o czemś pouczał ich. O czem była mowa świadkowie nie zrozumieli, gdyż nie znają języka żydowskiego.

Jezierski zostaje powołany powtórnie w celu ustalenia jego kontaktu ze świadkami. Z miejsca zaprzecza, by cośkolwiek mówił ze świadkami o zeznaniach uważa, że to jest wierutne kłamstwo.

Jeszcze raz strony powracają do ustalenia, czy Jezierski widział rzeczywiście nóż w ręku Lasoty. Świadek zaczyna się plątać, rozpoczyna od tego, że „w sercu" jest przekonany, że Lasota trzymał nóż, nabrał dopiero wątpliwości po rozmowie z przodownikiem.

Jako członek żydowskiej komisji rejestracyjnej dla ustalenia skutków rozruchów Jezierski oświadcza, że komisja zarejestrowała kilkadziesiąt wypadków poranień ludności żydowskiej. Na pytanie adw. Daniłłowicza, Jezierski zaprzecza, by ze strony ludności żydowskiej, była zorganizowana samoobrona, względnie miały miejsce wypadki agresji ludności żydowskiej przeciwko chrześcijańskiej. Wobec powyższego adw. Daniłłowicz wnosi o zbadanie kierownika II komisarjatu p. kom. Neymana, który w tej sprawie będzie mógł złożyć miarodajne zeznanie. Adw. Sosnowski popiera wniosek, gdyż zeznanie kom. Neymana rzuci odpowiednie światło na prawdomówność zeznań Jezierskiego.

Sąd postanawia zbadać obecnego na sali kom. Neymana.

Kom. Neyman w czasie rozruchów nie był obecny w Grodnie, bawił bowiem służbowo w Suwalszczyźnie, gdzie akurat w tymczasie trwały rozruchy chłopskie.

Kom. Neyman stwierdza, że na terenie II komisarjatu były 2 wypadki zaalarmowania policji po dniu 7 czerwca z powodu niebezpieczeństwa ze strony żydowskiej. Raz było to przy ul. Starej, gdzie zebrało się 60 osobników, przeważnie młodych żydów, którzy byli uzbrojeni w łomy, pałki, kastety, sztachety i t. p. Wezwania policji do rozejścia się zebrani nie usłuchali, przeto policja musiała użyć siły w celu rozproszenia bojówki.

Drugi podobny wypadek o nieco szerszym zakresie miał miejsce przy ul. Zamkowej. Zebrało się tu około 150 osobników żydów, również uzbrojonych. Na widok policji zebrani rozdzielili się na 2 grupy. Wezwania do rozejścia się nie usłuchano, to też policja rozproszyła tłum przy użyciu pałek gumowych.

Wobec takich zeznań wszyscy bez wyjątku adwokaci popierający powództwo cywilne zasypali kom. Neymana szeregiem pytań, zmierzających do ustalenia, że zbiórki te były objawem samoobrony.

Z dalszych zeznań kom. Neymana wynika, że zebrani żydzi zachowywali się prowokacyjnie względem przechodniów chrześcijan.

Ostatni świadkowie

W dalszym ciągu zeznają 13-letni Becher, syn zmarłej ofiary zajść, kierownik Zw. Kupców Żydowskich Rubińczyk, poszkodowani kupcy: Sołowiejczyk, Arciszewski, Szmuklerowa, Majzel. Ten ostatni straty swe oblicza na 4500 zł.; adw. Abramski, któremu wybito 30 szyb i wreszcie red. Korulski.

W czasie końcowych wniosków stron przed zamknięciem przewodu sądowego niespodziewanie wpływa sprawa zabójstwa z 1930 roku dokonanego na osobie ś.p. Borowskiego.

Adw. Lebman wnosi o dołączenie tej sprawy do akt.

Pomimo wyczerpania liczby świadków obrona zgłasza wnioski o zbadanie przod. Łukaszewicza i post. Ornowskiego na okoliczność zachowywania się bojówek żydowskich przy ul. Zamkowej. Policjanci potwierdzają zeznania kom. Neymana.

Z obszernych zeznań św. Ornowskiego dwie rzeczy były charakterystyczne. Fakt wyższego oszacowywania strat przez poszkodowanych, niż to było w rzeczywistości i fałszywe alarmy Jezierskiego w dn. 8 czerwca, który co chwila dzwonił do komisarjatu alarmując, że znowu został zabity żyd, lub, że znowu przygotowywane są zamachy etc.

Adw. Firstenberg ponownie wzywa św. Jezierskiego, który przeczy zeznaniom post. Ornowskiego.

O godz. 4-ej ppoł. przewodniczący oświadcza, że zamyka przewód sądowy i odracza przemówienie stron do wtorku dn. 12 b. m. do godz. 9 ej.

Przerwa została spowodowana wyznaczeniem na dzień dzisiejszy sprawy Jacuńskiego, Sosnowicza i Karbowskiego o zamordowanie ś. p. Markiewicza.

Nowy proces w grodzieńskim Sądzie Okręgowym

Jeszcze nie przebrzmiały echa niedawno odbytego procesu nad zabójcami ś. p. Kuszczy, jeszcze nie skończył się proces 17 tu oskarżonych o udział w rozruchach antyżydowskich, a już w dniu dzisiejszym rozpoczyna się najbardziej ponury proces.

Niezwykła i o pomstę wołająca dramatyczna scena rozegrała się na terenie miasteczka Porzecze pod Grodnem.

Przez rynek miasteczka jechał furgon z piwem, kierowany przez woźnicę Wiktora Markiewicza. W pewnej chwili do furgonu podbiegła gromada dzieci żydowskich, usiłując przyczepić się do furgonu. Markiewicz wzbraniał dzieciom niebezpiecznej jazdy, lecz gdy perswazje nie odniosły pożądanego skutku — śmignął batem, uderzając po plecach jednego z chłopców. Widząc to rodzice chłopca, oraz ich współwyznawcy zaatakowali tłumnie woźnicę, lecz ten, podciąwszy konie, zdołał uciec.

Zdawałoby się, że na tem incydent został całowicie wyczerpany. Ale gdzież tam. Gdy Markiewicz powracał z Grodna — rozbestwiony tłum ponownie go zaatakował, lecz Markiewicz chwycił za siekierę i począł grozić w razie zbliżenia się kogokolwiek do furgonu. Tłum na chwilę zatrzymał się, lecz spostrzegłszy, że siekiera spadła na ziemię — ruszył galopem za uciekającym co koń wyskoczy Markiewiczem. Po chwili rozegrała się straszliwa, grozą przejmująca scena. Oto rozwścieczony tłum ściągnął woźnicę z wozu i kijami na śmierć zakatował. Markiewicz, przeniesiony do domu — zmarł.

W sprawie tej wszczęto dochodzenia, których wynikiem jest dzisiejsza rozprawa przeciwko trzem sprawcom śmierci Markiewicza, a mianowicie: Ruwinowi Jacuńskiemu, J. Karbowskiemu, handlarzowi drzewem i Mojżeszowi Sosnowiczowi, właścicielowi sklepu w Porzeczu.

—o—

Otwarcie Okr. Wystawy Przysp. Rolniczego

Dziś o godz. 12.30 w Domu Żołnierza przy ul. Narutowicza odbędzie się otwarcie zapowiedzianej Pierwszej Okręgowej Wystawy Przysposobienia Rolniczego Związku Strzeleckiego, na którą złożą się eksponaty hodowlane i uprawowe najlepszych zespołów strzeleckich ze wszystkich powiatów województwa Białostockiego, pozatem wystawione zostaną wyroby przemysłu ludowego.

Wystawa otwarta będzie dla publiczności tylko w ciągu 2-ch dni, a mianowicie w dniu 7 b. m. od godz. 14 ej do 19 ej i w dniu 8 b. m. od godz. 8 do 16 ej, poczem nastąpi rozdanie nagród i zamknięcie wystawy.

Wesele Kurpiowskie

Dziś o godz. 20-ej 30 niezmiernie ciekawe widowisko regjonalne. Zespół strzelecki ze wsi Czarnia pow. ostrołęckiego, położonej w puszczy Myszynieckiej odtworzy na scenie Teatru Miejskiego oryginalne Wesele Kurpiowskie w nieskażonej formie i w przepięknej gwarze, która zachowała się wśród puszczańskiego ludu od zamierzchłych czasów.

Kurpie wystąpią w swoich ludowych strojach, a podczas fragmentów weseln. obrzędu przygrywać będzie ich własna kapela.

Dla uczącej się młodzieży i wojska to samo przedstanienie odegrane będzie wcześniej a mianowicie o godz. 16 ej.

Niskie, popularne ceny biletów ściągną w dniu dzisiejszym do Teatru tych wszystkich, którzy chcą nasycić się egzotyką mało znanego regjonu Polski.

Nocny dyżur apteki:
Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

Wieczór strzelecki w „Royalu"

Dziś, we czwartek w dniu wielkiego święta i Wystawy Okręgowej Związku Strzeleckiego odbędzie się w „Royalu" dancing z koszem szczęścia na cele Związku Strzeleckiego. Niechże więc wszyscy, którym dobro młodego pokolenia leży na sercu, groszami swojemi i i obecnością poprą ten wieczór.

Dancing urozmaicony produkcjami artystycznemi zespołu baletowego kawiarni, a piękna muzyka doskonałej orkiestry stanowiła będzie jeszcze jedną atrakcję.

Wejście 50 gr. początek o godz. 6 ej.

Komunikat

Zarząd Związku Podoficerów Rezerwy Koło Samodzielne w Grodnie wzywa swych członków do stawienia się w dniu dzisiejszym do lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej Nr. 12 na referat który zostanie wygłoszony przez kol. prof. Busza.

Początek punktualnie o godz. 17 ej min. 45. Zarząd.

RESTAURACJA
EUROPA
od 1 listopada 1935 r.
Wielki program familijny
występy znanego
Baletu UŚMIECH
po powrocie za granicy gdzie występowali w miastach stołecznych.
Dancing towarzyski
Orkiestra powiększona
Ceny kryzysowe

KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL"
ul. Horodniczańska 20 Tel. 380
Występy fenomenalnego zespołu BRUSZEWSKICH z mulatką Belly King
Świetna orkiestra jazzowa ARONSON—BEREZOWSKI przygrywa wczasie smacznych obiadów od godz. 14 — 16-tej.
Ceny niskie. Kuchnia pod fachowym kier.
W niedzielę i święta fire o'clock o godz. 19-tej.

Dźwiękowe-Kino Pocztowa 4 Polonja
Wstęp 40 gr.
UWAGA! Jeżeli szukasz filmu który ma zadowolić twe najwyższe wymahania p. t.
Roześmiane OCZY
z małą Shirley Temple
Żaden słownik świata, nie posiada dostatenie mocnych i pięknych słów, mogących dosadnie określić czar i potęgę tego filmu
Kolosalny przebój artystyczny dla młodzieży dozwolony
W nadprogramie: aktualności
Pocz. seansów 6—8—10.15

Dźwiękowiec Dominikań. 26 Apollo
Wstęp od 40 gr.
DZIŚ!
Największy obraz dżunglowy z bezrównanym Buster Grabbem p. t.
TARZAN NIEUSTRASZONY
Nadprogram: aktualja i przepiękny dodatek kolorowy p. t. „Zaginione kurczątko".

Kino APOLLO
Największe arcydzieło carskiej Rosji reżyserji genjalnego rosjanina Turżańskiego p. t.
„Oczy czarne"
już wkrótce.

Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę
w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziecie tylko w f-mie
HERKULES
Kołdry watowane i na puchu.
Dominikańska 31

Kino Dźwiękowe Bryglidzka 2
DZIŚ
„LUX"
Początek seansów o godz. 6, 8 i 10
Od czasów filmu niemego nie było wstrząsającego widowiska jak potężny najnowszej produkcji przebój Foxa p. t.
LUDZIE W TUNELU
Film tak potężny jak walka ludzi tytanów z żywiołami natury
Role gł.: EDMUND LOWE
CH. BICFORD
W nadprogramie: aktualja FOXA

Redakcja i Administracja: ul. Rydza-Śmigłego № 9 Telef. [illegible]
Redaktor—Wydawca: Piotr R[illegible]